

# LUD

Organ Spółki Wydawniczej — Wychodzi raz na tydzień.

ROK II

KURYTYBA, DNIA 13 PAŹDZIERNIKA 1921.

Nr. 42.

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida: Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil.

### Warunki prenumeraty:

W Brazylii rocznie	10\$000
Półrocznie	5\$500
Kwartalnie	3\$000
Miesięcznie	1\$000
W Argentynie	10 pezów
W Ameryce Północnej i Kanadzie	3,50 dol.
W Europie	12\$000
Numer poszczególny	200 rs.

Przedstawiciele tych mocarstw stanowią więc rodzaj komisji, która ma zbadać różnorodne składniki sprawy, zarówno według dokumentów, przesłanych przez Radę Najwyższą, jak i przy pomocy innych źródeł informacji; komisja ta dobierze sobie odpowiednich rzeczoznawców, a nawet ma prawo wysłuchać przedstawicieli miejscowej ludności polskiej i niemieckiej.

Mało kto to rozumie, najlepsi przyjaciele nie odczuwają ceny dziedzictwa, którego bronicie, ceny duchowej, co nie może przejść na nikogo innego. Pomniejsza się Wasze sprawy, sprowadza do kwestyj ekonomicznych czy politycznych. Oh, oby nigdy już, przynigdy najmniejsza cząsteczka polskiej ojczyzny nie podlegała duchowi germańskiemu! Oto najgorętsze moje życzenie. Ale jeżeli triumf Wasz nie będzie zupełny, nie traćcie wiary. rawa narodów nie znają przedawnienia. Przez cnotę, przez ofiarę, bardziej aniżeli drogą przemocy, zasłużycie na nowe, całkowite zmartwychwstanie!

## SPRAWA ŚLĄSKA.

Wiadomo nam że są dwie rady, które radzą nad porządkiem świata a jakoś tego porządku zaprowadzić nie mogą.

\*Radę Ligi Narodów\* mającą rozpatrywać różnorodne spory między poszczególnymi narodami.

Sprawę Górnego Śląska rozstrzygnąć powinna Rada Najwyższa i łatwo by jej to przyszło, gdyby wszystkie państwa należące do Koalicji trzymały się paragrafów Traktatu wersalskiego i sprawiedliwości. Ale tak nie jest. Francja i inne państwa stojące przy traktacie wersalskim, chciały Śląsk Górny przyznać Polsce, bo plebiscyt czyli głosowanie za przynależnością państwową wypadł na korzyść Polski. Ale ba! Lloyd George, który całą politykę angielską prowadzi powiedział sobie: Nie tak będzie jak Traktat wersalski przepisyje, ani jak plebiscyt wypadł jeno jak ja chcę.

Jest Rada Najwyższa czyli Rada Koalicji albo państw sprzymierzonych, czyli tych państw które wygrały wojnę z państwami centralnymi. Ta rada ma radzić na zasadach postawionych w Traktacie Wersalskim. Ponieważ jednak traktat wersalski stał się niewygodny nawet dla tych, którzy go układali zwłaszcza dla Anglii, chcącej rządzić całym światem, więc i ta Najwyższa Rada nie wiele zrobić może i jest rozdwojona.

Dzięki Bogu jednak Briand i inni nie chcieli się zgodzić na to, by Lloyd ukrzywdził Polaków.

Druga rada, jest to Rada Ligi Narodów. Ta Liga Narodów ma za zadanie załatwiać pokojowo wszystkie sporne kwestje między narodami. Do Ligi Narodów powinno należeć wszystkie państwa i z czasem pewnie tak będzie. Ta Liga Narodów wybrała sobie kilkunastu radnych, którzy stanowią

Ponieważ ani jeden ani drugi ustąpić nie chciał więc Najwyższa Rada postanowiła sprawę wyłączenia granic między Polską a Niemcami na Górnym Śląsku oddać Radzie Ligi Narodów. Stało się to 12-go sierpnia tego roku.

Rezolucja Rady Ligi z dnia 1-go września powiada, że przedstawiciele wyżej wymienionych państw zjadają Radzie sprawozdanie ze swych prac, co w języku zwykłym może tylko oznaczać, że opracują oni projekt granicy polsko-niemieckiej na Śląsku. O ile Rada Ligi projekt ów jednoznacznie zatwierdzi, to zaraz go przekaże Radzie Najwyższej, która o go kole przyjmie i wykona, ona tylko bowiem, na zasadzie Traktatu Wersalskiego, upoważniona jest do wykreślenia granicy polsko-niemieckiej. Około połowy października sprawa śląska została więc ostatecznie załatwiona. Ale tylko pod warunkiem, że Rada Ligi wyda jednomyślnie jedną tylko opinię co do ewentualnej granicy. W razie przeciwnym sprawa znówby się odwlokła.

Przedstawiciele tych mocarstw stanowią więc rodzaj komisji, która ma zbadać różnorodne składniki sprawy, zarówno według dokumentów, przesłanych przez Radę Najwyższą, jak i przy pomocy innych źródeł informacji; komisja ta dobierze sobie odpowiednich rzeczoznawców, a nawet ma prawo wysłuchać przedstawicieli miejscowej ludności polskiej i niemieckiej.

### PRUSKA KULTURA NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

Niemcy usiłują przedstawić swoją „samoobronę” na Śląsku, jako legję cnotliwych obywateli, którzy pośpieszyli na głos swej śląskiej ojczyzny, bronić jej przed polskim rabunkiem. Z kogo jednak składały się w rzeczywistości bandy Höfera, świadczą listy jednego z ich członków, ogłoszony przez Maksymiliana Hardena jego berlińskiej „Zukunft”. Oto co pisze ten niemiecki bohater do swego przyjaciela w Berlinie.

Mało kto to rozumie, najlepsi przyjaciele nie odczuwają ceny dziedzictwa, którego bronicie, ceny duchowej, co nie może przejść na nikogo innego. Pomniejsza się Wasze sprawy, sprowadza do kwestyj ekonomicznych czy politycznych. Oh, oby nigdy już, przynigdy najmniejsza cząsteczka polskiej ojczyzny nie podlegała duchowi germańskiemu! Oto najgorętsze moje życzenie. Ale jeżeli triumf Wasz nie będzie zupełny, nie traćcie wiary. rawa narodów nie znają przedawnienia. Przez cnotę, przez ofiarę, bardziej aniżeli drogą przemocy, zasłużycie na nowe, całkowite zmartwychwstanie!

A oto inne obrazki; G. Śl. pisze:

Bytom w lipcu. --- Stwierdzono, że w powiecie strzeleckim Niemcy zamordowali 60 Polaków, którzy nie brali udziału w ostatnim powstaniu. Napaady i morderstwa trwały dalej. Niemcy nakładali kontrybucje po kilkadziesiąt tysięcy marek niemieckich na wieś. Liczba Polaków wymordowanych w okręgach rolniczych wynosi 450.

Bytom w lipcu. --- Gdy Niemcy dowiedzieli się, że nawet Anglia skłania się przynajmniej części Olęskiego z miastem, zaczęli wśród ludności zbierać deklaracje, oświadczające, że pragnie ona należeć do Niemiec. Deklaracje te wymuszano gwałtem, zwłaszcza w tych okolicach, w których ludność oświadczyła się za Polską. Ludność ze strachu podpisywała deklaracje, ale zawiadomiła komisję koalicyjną, że podpisy są wymuszone. Odważniejsi Polacy odmówili podpisów. Tak np. wójt Wachowic odmówił pieczęci i podpisu, których od niego zażądali, a także rodzina Frankwaldów odmówiła deklaracji. Zbierający podpisy odpowiedzieli, że zapamiętają to sobie. W nocy z dnia 16-go na 17-go b. m. banda złożona z 15 ludzi otoczyła dom wójta, ośmiu napastników wdarło się do jego mieszkania i rucili się na rodzinę, a wójta uprowadzili. Najzwyklej znaleziono jego zwłoki. Takisam los spotkał rodzinę Frankwaldów. Starego Frankwalda zamordowano. Stwierdzono, że było już przeszło 100 wypadków takiej zemsty za to, że Polacy nie podpisali deklaracji.

### ATTILIA BEGEY O ŚLĄSKU.

Przyjaciel Polski... wyznawca Towiańskiego... Włoch, p. Attilia Begey nadesłał na ręce przewodniczącej Koła polskowłoskiego w Warszawie następujące piękne słowa w sprawie Śląska.

Osmy sierpnia! Hez westchnień postaćem dziś ku Niebu o świecie... jakąż modlitwę... myśląc, że dziś zaczynają się w Paryżu posiedzenia Rady Najwyższej, która ma rozstrzygnąć sprawę Śląska. Dusza moja jest cała z Polską cała w okrzyku Marji Konopnickiej... niechże Bóg wspiera Waszą sprawę, niech duch germański już nie zatrąwa odtań Waszych dzieł. To nietylko ziemia śląska, nietylko jej kopalnie są w niebezpieczeństwie, tu idzie o duszę polską, o jej swoiste

## Wiadomości.

### Z POLSKI.

#### JAKIE KOLEJE GDANSKIE OTRZYMALISMY.

Koleje na terytorjum Gdańska przyznane nam przez Komisarzy Ligi Narodów składają się z następujących linii: 1) Brama Oliwska --- Sopoty --- granica polska; 2) Pruszcz --- Pszczółki --- polska granica; --- 3) Szymon --- Nowodwór; 4) Lisewo --- Kałdowo (gdański odcinek linii idącej od Malborka); 5) Pszczółki --- Sobowidz; 6) Wrzeszcz --- Kiełpinak. Główny Dworzec kolejowy należy do kolei portowych, przechodzi więc na równi z temi kolejami pod polską administrację. W sprawie warszawskich kolejowych Komisarzy jeszcze nie wydał orzeczenia, jak i to do szeregu gmachów kolejowych (np. w Sopocie 9 gmachów). Zapewne przypadną Polsce, gdyż związane są ściśle z właścicielami kolei.

„Gazeta Gdańska” słusznie podnosi, że podwalnie pod ten sukces położył dyrektor kolei p. Czarnowski, który już 1 grudnia 1919 przybył do Gdańska i rozpoczął działalność polskiej dykcji od urzędowania na razie --- w jednym pokoju. W styczniu przybyli wiceprezes p. Braunek i dyrektor Wydziału prawniczego Dr. Przybylski. Dziś Dykcja kolei liczy około 400 ludzi, ale ma do dyspozycji zaledwie 50 pokoiów.

#### ŚMIERĆ DZIAŁALCZA GÓRNOŚLĄSKIEGO.

Zmarł w Gnieźnie dr. Franciszek Matuszczyk, rodem z Wodzisławia w powiecie rybnickim. Był on jednym z najwybitniejszych działaczy na Górnym Śląsku. Jako taki pracował w górnośląskiej Naczelnej Radzie Ludowej w biurze przedzycjalnym głównego Komitetu

### Prenumerata »LUDU« na wa runkach redakcyjnych przyjmują p. p.:

- Jan Szepeński — Kurytyba,
- Edwa d Dodarko — Kurytyba,
- Pawel Nadolny — Baccabory, S. Candola,
- Franciszek Grabski — Alto-mo Ponia,
- Bonifacy Witkowski — Zdużca,
- Mikołaj Boicewicz — Gontanda,
- Włodzimierz Kulin — Gausyra,
- Józef Lewandowski — Palmyra,
- Folks Graczyk — Sia, Barbara,
- Ignacy Kubicki — Palmira,
- Jan Zwierzykowski — Monte Alegre i o-olicia,
- Marcin Skalski — São Mathens,
- Jan Toporowicz — S. Mathens (Coelina),
- Theodor Kulewicz — Itaty,
- Ludwik Hawylik — Itaty (kolonia),
- Jakob Michalak — Itaty (kolonia),
- Ezeli Kropienicki — Herwaldino,
- Jan Mikuliczewicz — Antonio Olenatho,
- Mikołaj Zubacz — Marechal Mallet i okolice,
- Teodor Komart — Paulo Frontin,
- Wojciech Trojanowski — Colonia Fria,
- Jan Linderski — Apucarana i okolice,
- Mikołaj Musiałowski — Castro,
- o —
- Władysław Maczewski — Itayopolis,
- Jan Tysza — Itayopolis (mastezko),
- Stefan Dąbrowski — Nova Galicia,
- Władysław Kore — Tigrebach,
- W. Inglat — Avenquinha,
- Władysław Bukowski — Tres Barras,
- o —
- Franciszek Szymański — São Paulo,
- o —
- Szczepan Wiśniewski — Guarany,
- Piotr Hamerski — Guarany Bom Jardim,
- Karel Muszyński — São Feliciano,
- Wacław Krolkowski — Mariana Pimentel,
- Franciszek Stawinski — Erechim,
- Stanisław Magalski — Marcelino Ramos,
- Bernard Paciański — Porto Alegre,
- Stanisław Wronski — Rio Grande.

plebiscytowego, a w czasie samego plebiscytu był w powiecie rybnickim polskim kierownikiem mieszanego biura polsko niemieckiego w Rybniku.

### KOŚCIOŁ PRAWOSŁAWNY W POLSCE.

Posel polski w Moskwie p. Filipowicz przed swym wyjazdem z Warszawy otrzymał instrukcje do prowadzenia pertraktacji w Moskwie z Patriarchą Tichonem, w kwestji niezależności kościoła prawosławnego w Polsce. Rząd polski uważa za pożądane jak najprędzej uregulowanie tej sprawy. Jeżeli zaś dojdzie do porozumienia w tej formie jest nie możliwe, to rząd polski proponuje uzależnienie duchowieństwa prawosławnego w Polsce od Patriarchy w Konstantynopolu, gdyż ze względów politycznych jakakolwiek łączność z Moskwą jest niepożądana.

W lipcu roku bieżącego według danych urzędowych, wyemigrowało z Polski do Niemiec 10,849 osób, zaś z Niemiec do Polski przybyło w tym czasie 9,799 osób.

Ignacy Paderewski wybiera się, jak donoszą pisma Północnej Ameryki do Polski, gdzie się chce poświęcić pracy społecznej i narodowej. Zysk z bogatej farmy którą sprzedał obrócił na cele ratunkowe w Polsce.

Posel finlandzki Silwander udzielił prasie wywiadu o konferencji w Helsinforse. Powiedział on między innymi: W realizacji związków państw bałtyckich wielką rolę odegrać winny Łotwa, Litwa i Estonia, które muszą stworzyć jądro zdrowe dążące do zbliżenia z innymi państwami. O Polsce posel Silwander powiedział, że po zawarciu przymierza z Rumunją stała się ona wielką potęgą.

Stwierdzono podobno w gubernji wołyńskiej kilka wypadków cholery.

W Rydze odbyło się z inicjatywą amerykańskiego Czerwonego Krzyża konferencja przedstawicieli Łotwy, Litwy i Estonji. Omawiano, jakie zarządzenia należałoby poczynić na wypadek, gdyby epidemia cholery przerzucić się miała na obszary tych państw. Uchwalono między innymi przemienić szpital w Dy-naburgu na kwarantannę.

W rejonie między Kamieńcem a Płoskirowem toczą się zacięte walki między powstańcami a oddziałami czerwonej armji. Powstanie miało wybuchnąć zupełnie niespodziewanie, wobec czego straty bolszewickie są bardzo znaczne. Ruch powstanczy przerzucił się także na powiat winicki. Chłopi ukraiński niszczą mosty i linje kolejowe, aby utrudnić władzom sowieckim wywóz zboża.

### KORESPONDENCJA Z CHARBINA.

Dnia 14-go czerwca przyjechał do Charbina Delegat Stolicy Apostolskiej, Ksiądz Arcybiskup De Guebrillant, wysłany przez Papieża Benedykta XV, w charakterze wizytatora parafji katolickiej w Północnej Mandzurji i Syberji. Ponieważ w Północnej Mandzurji, Syberji i Turkestanie Polacy stanowią przeszło 90 proc. ogólnej liczby katolików, przeto przyjazd Delegata zainteresował całą z nielicz-

mi wyjątkami, kolonję polskokatolicką w Charbinie. Na dworcu kolejowym zebrała się liczna publiczność polska, skauca i chorągwiami duchowieństwo polskie i francuskie, urzędnicy Konsulatu. Miejscowy Konsul powitał delegata w wagonie. Następnie najstarsi wiekiem przedstawiciele parafji ofiarowali delegatowi chleb i sól i odpowiednio mowę. Dzieci rzuciły kwiaty pod nogi. Projektowany uroczysty pochód z dworca do kościoła nie mógł się odbyć z powodu ulewnej deszczu.

Spotkanie delegata w kościele nosiło jeszcze bardziej uroczysty charakter. Bramę wjazdową i kościół ozdobiono obficie zielenią, herbami polskimi i chorągwiami o barwach narodowych polskich, francuskich i papieskich, a około głównego ołtarza urządzono tron z odpowiedniami insygniami. W przemowach swoich zaznaczył delegat swoją radość na widok tak licznego zebrań i uroczystego przyjęcia, świadczącego o gorliwości i wysokim stopniu zainteresowania się sprawami narodowymi i religijnymi miejscowej kolonji polskiej.

Na drugi dzień zwiedził Delegat miejscowe gimnazjum Polskie im. Henryka Sienkiewicza i polską Szkołę początkową im. Św. Wincentego, witany uroczystie przez ciało nauczycielskie z dyrektorem p. Janiszewskim na czele i wypowiedział przemowę.

### Kilka uwag.

Proszę o łaskawe umieszczenie kilku słów na szpaltach swego poczytelnego pisma.

Siedziałem dokładnie walkę „na pióra” p. Dr. Czakiego z ks. T. Drapiewskim. Zdaje się, że jest już na ukończeniu, bo jedna strona umilkła, kapitulowała, a zatem zwycięża prawda, jak się tego spodziewać było można.

Jedna rzecz w tej walce bardzo mnie raniła, owszem każdego kapłana i każdego dobrego katolika: niegodziwy sposób jej prowadzenia z jednej (zwłaszcza początkowo).

Najświętszym, najdroższym dla każdego katolika, to skarb wiary świętej odziedziczony po praoojcach; z niej publicznie sztydzić i drwić — to każdego nie tylko już kapłana, ale każdego katolika bardzo rani i boli! Jakżeż śmie p. Czak publicznie drwić ze sakramentu spowiedzi świętej przytaczając na szczytostwo jakaś bajkę o szpaku. Może kiedyś o nią poprosi, ale będzie już za późno (jak Weltor). Jakżeż można świadomie przekreślać naukę Kościoła o nieomyślności Papieża, lub encyklikę Rerum Novarum Leona XIII?

Każdy człowiek szlachetny, choćby był niedowiarakiem lub heretykiem, umie uszanować wierzenia i przekonania drugich, nawet swych wrogów, nie będzie z nich drwił i sztydził, tem mniej publicznie. Tymczasem p. Czak, katolik — choćby z nazwy tylko — publicznie drwi i sztydzi z wiary swych współwyznawców, ubliża wszystkim katolikom!... Cóż na to powiedzieć?...

Zdaje mi się, że „Lud” nie mieszał się do tej „walki”, bo pomocy jego nie było potrzeba, a z reszta gazeta o charakterze informacyjnym nie jest odpowiednim terenem walki na

tle religijnem. Dla nauczzenia się religji mamy szkoły katolickie i kościoły. W szkole uczą się dzieci; w kościele w naukach katechizmowych i kazaniach uczą się dorośli, w o-wierzyć i jak według wiary żyć powinni.

Jedną ważną uwagę porusza ks. Drapiewski w swej ostatniej odpowiedzi: „Byłbym więc bardzo rad i wdzięczny gdyby ktoś inny mię w tem wyreczył, bo nasze „odpowiedzi” nie dotyczą spraw osobistych, ale rzeczy cały ogół obchodzących”. I słusznie. Można bowiem w tonie poważnym, z korzyścią dla wielu objaśnić i naukę Kościoła o nieomyślności papieża i encyklikę Rerum Novarum Leona XIII i czemu papieża, w jakim znaczeniu nazywają katolicy „ojcem świętym” i podobne rzeczy. Ale nie w gazecie, lecz w „Przyjacielu Rodziny”, którego celem jest podobno rzeczy tłumaczyć i objaśniać. Niejednej prawdy można się z niego dowiedzieć i nauczyć jak n. p. z Nauki Wiary w przykładach, o spełnianiu obowiązków swego stanu. W ten sposób istotnie zyskałby na takich objaśnieniach ogół czytelników polskich.

X. Józef Góral.

### Z Brazylii.

KURYTYBA. Farmaceci zajęli w tutejszych aptekach urządzili wiec, aby radzić nad poprawą bytu. Po porozumieniu się z właścicielami, uchwalili aby apteki zamykano o 7-mej i pół wieczorem począwszy od 11-go b. m. Apteki zaś, które w niedziele będą otwarte mają być także otwarte wieczorami przez cały tydzień.

Wskutek nalatku w urzędach podatkowych w ostatnich dniach września nie mogli wszyscy zapłacić podatków. Z tego powodu prezydent stanu przedłużył termin o 15 do 30 dni.

Wobec dotkliwego braku monety niklowej zwróciła się tutejsza delegacja fiskalna do Rio z prośbą aby brakowi zaradzono i otrzymała wiadomość, że niabawem zostaną przesłane: 5,000\$000 po 100 rejsów, drugie 5,000\$000 po 200rs., a 10,000\$000 po 400 rejsów.

Po trzech miesiącach została wreszcie otwarta na nowo Księgarnia Polska dnia 10-go października. Chyba każdy ucieszył się z tego, że ta Księgarnia Polska która ma już swoją historję w dalszym ciągu będzie istnieć zmieniwszy właściciela. Za upadła księgarnię B. Dergint & Cia najlepszą ofertę złożył p. Bohdan Mikoszewski. Wobec tego za zgodą przeszło dwóch trzecich części wierzycieli księgarnia została prawie oddana temuż p. Bohdanowi Mikoszewskiemu, który w spółce ze swoim bratem (Gustawem ten polski interes na długimimienia polskiego poprowadzi wytrwale i pewną ręką. Nabywcy tak ważnej placówki, która z pewnością wybitny udział brać będzie w życiu naszej Polonji, szczerze życzymy powodzenia i w trudnych zwłaszcza początkach, życzliwego poparcia całego społeczeństwa polskiego.

KALENDARZ NA ROK 1922 naszego wydawnictwa wyjdzie wkrótce z druku. Prosimy Szanownych agentów oraz kup-

ców polskich, aby jak najprędzej zgłaszali zamówienia.

KSIĄŻECZKI DO NABOZENSTWA „Jezu bądź z nami”, wydanie drugie, można także nabyć w administracji „Ludu” i „Przyjaciela Rodziny”. Wobec tego że Księgarnia Polska obniżyła cenę możemy ją sprzedać po 2\$000. Papier jest bardzo dobry i oprawa silniejsza aniżeli oprawa pierwszego wydania.

CANTAGALLO. Donosi nam p. Julian Olszaniecki agent „Przyjaciela Rodziny”, że w tamtejszych okolicach żyto dzięki Bogu rośnie słicznie, ziemniaki też; deszczu tylko jest za wiele i mrozu, któryby wyrządził wiele szkód, ludzie jeszcze się boją.

PRUDENTOPOLIS W Passinhos Angelo Zapin popełnił samobójstwo. Powody nieznane.

RIO DE JANEIRO. Między delegatami mającymi wziąć udział w kongresie dermatologicznym (chorób skórnych) w Montevideo znajduje się kobieta, pani Bertha Lietz, sekretarka muzeum narodowego w Rio de Janeiro.

Ma być wkrótce podpisana ugoda między Brazyliją i Włochami odnosząca się do emigracji. Minister spraw zagranicznych Azevedo Marques oświadczył, że powyższa ugoda ma na celu przygotować ruch emigracyjny do Brazylii przez zapewnienie emigrantom większego bezpieczeństwa. Oświadczył nadto, że wygotowano projekt, na mocy którego emigranci także innych narodowości korzystać będą z tych samych ulg, byle przyjechali w zamiarze oddania się rolnictwu.

Lloyd Brazylijski ustanowił następujące ceny za karty okrętowe: Bilet I klasy kosztuje do Lizbony 800\$000, do portu jakiegokolwiek położonego w północnej części Europy 1,000\$000, bilet II klasy do Lizbony 300\$000 a do portów północnych Europy 400\$000.

Przed kilku dniami zmarła 4-letnia dziewczynka wśród niezwykłych okoliczności. Policja zarządziła sekcję zwłok. Pokazało się, że w żołądku i we wnętrznościach nie było najmniejszego śladu jakiegokolwiek pokarmu, a ciała było pokryte sińcami od bicia. Wyrodni rodzice źle się obchodzili z dzieckiem i głodem zamordyli.

Policja portowa nie pozwoliła wylądować 6 pasażerom którzy przybyli okrętem „Tomaso di Savoya”. Będą musieli gdzieindziej gościnę szukać albo wracać skąd przyszli.

Dyrektor poczty polecił podwładnym urzędnikom czuwać nad tem, aby nie wysyłać widokówek, druków albo obrazków pornograficznych.

W Rio wybuchł strajk robotników. Żądają oni podwyższenia płacy. Policja aresztowała rozmaite indywidua które podburzały robotników do bezrobocia.

SÃO PAULO. Tworzy się nowa kompanja okrętowa, aby ułatwić eksport towarów z portów saopaulowskich.

MINAS GERAES. Odkryto nowe pokłady złota, które mają

dostarczać więcej złota, niż którakolwiek inne na świecie.

PARA. Z Belem donoszą o krwawym starciu Indjan z Białyimi. W Alto Madeira tłum Indjan napadł robotników należących do komisji Kondona, przyczem schwycił jednego robotnika, którego jednak towarzysze zdołali z wczasu odbić. Przyszło do walki w której zginęło 86 Indjan Straty białych nieznanne.

### Ze świata.

ANGLJA. Anglja, która jak się chełpi zawsze miała „czule serce”, kiedy się o krzywdy drugich rozchodziło, nie zlewiała na wojnie, którą wypowiedziała przeciwnikowi „bezinteresownie w obronie małych i jęczących pod obcym jarzmem narodów”.

Przypatrzmy się zdobywczej w wojnie światowej:

Egipt, o obszarze 350 tysięcy mil kwadratowych, będący dawniej prowincją turecką, stał się zdobyczą imperjum brytyjskiego.

Cypr, wyspa na morzu Śródziemnym o obszarze 3,584 mil kwadratowych, w podobny sposób przeszła do Anglii.

Afryka południowo-zachodnia o obszarze 392 tysięcy mil kwadratowych, należąca przed wojną do Niemiec, ma być na razie przyłączona do Afryki Południowej „prowizorycznie”. Można twierdzić z całą pewnością, że potwierdzi się historia z Egiptem i w kilku latach „mandat chwilowy” zniknie i kolonja stanie się niepodzielną własnością Wielkiej Brytanji.

Niemiecka Afryka Wschodnia, na którą Anglja również otrzymała mandat, stanowi obszar o wielkości 383 tysięcy mil kwadratowych. Do tych szeregi dochodzi cały szereg mniejszych kolonji, jak Togo, Kamerun, Samoa, Nowa Gwinea, Mezopotamja i wreszcie ojczyzna żydów Palestyna o ogólnym obszarze 358 tysięcy mil kwadratowych. Ostatnie więc nabytki równają się połowie obszaru Stanów Zjednoczonych.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że dzięki sprytniej polityce, zdołała Anglja również uzyskać „posady” w Gdańsku i Konstantynopolu. A do Ślaska Górnego również się uśmiecha ta „szlachetna” Anglja — zaczekajmy!

FRANCJA. Prawdopodobnie weźmie na swoją odpowiedzialność sąd i śledztwo nad niemieckimi przestępcami i okrutnikami w wojny światowej. Do niedawna jeszcze sprawą tą zajmował się niemiecki sąd wojenny w Lipsku, lecz okazało się, że Niemcy zakpili sobie w tym wypadku z aliantów i sprzeniewierzyli się sprawiedliwości sądownictwa.

W ostatniej swojej mowie w Nowymy, M. Bonnavay, francuski minister sprawiedliwości wyraźnie zaznaczył co następuje:

„Odtąd Francja nie będzie ufała niemieckim sądom wojennym w Lipsku, które formalnie karały ozych przestępców, lecz w gruncie rzeczy śmiały się z naszych żądań. Obecnie więc będziemy polegać jedynie na sądach międzynarodowych i francuskich. Kara zbrodniarzom wojennym musi być wymierzona”.

— Wielki wódz Francji mar-

szałek Foch przybędzie prawdopodobnie przy końcu tego miesiąca do Stanów Zjednoczonych, żeby zasięgnąć opinii w sprawie rozbrojenia Kwestia ta bowiem stała się obecnie bardzo drażliwą.

Do Paryża zawałił sławny wódz general amerykański Pershing. Prezydent republiki Millerand i żona jego wydali na jego cześć bankiet na którym byli także obecni oprócz wysokich władz cywilnych marszałkowie Joffre, Foch, Petain i Savolle.

— Dzienniki francuskie demontują pogłoskę, jakoby Lloyd George razem z Briandem już się porozumiełi co do kwestji rozbrojenia, która ma być rozpatrywana na Przyszłej konferencji w Waszyngtonie.

**NIEMCY.** W Królewcu wybuchła zaraza. Stwierdzono kilka wypadków cholery.

— Wśród kapitalistów powstał pochłód z powodu spadku marki niemieckiej. Kapitałści ci obracali kapitałem 500 milionami dolarów na korzyść marki niemieckiej. To też obawiają się oni teraz że marka niemiecka nie zdoła się podnieść i narażeni będą na wielkie straty.

**CZECHY.** W Karlsbadzie odbył się światowy kongres sionistów. Między sionistami bowiem europejskimi i amerykańskimi nastąpił rozłam z racji rozbieżnych poglądów przywódców sionistów amerykańskich, mianowicie sędzięgo najwyższego sądu Sonisa Brandeisa, a Di Chaima Weizmanna, prezesa tej organizacji. Na tym zjeździe uchwalono wysłać delegację do Ameryki, by połączyć się z odpadłymi amerykańskimi sionistami.

**TURCJA.** Komunikat oficjalny z Angora donosi, że wojska tureckie odniosły ważne, walne zwycięstwo nad grekami na górze Kuzeldagh. Wyprzedzili nieprzyjaciela ze swoich pozycji i pędzą go w stronę Belmach i Mond.

— W Angorze zarządzono mobilizację, która obejmuje wielu bardzo podiecznych. — Nacjonalisci turecy zajęli miasto Biledjik i wzgórze leżące pomiędzy Albykenją i Lontfie.

**GRECJA.** Odwrot wojsk greckich odbył się w ładzie. Turcy w posuwaniu się naprzód za nieprzyjacielem usiłowali przekroczyć rzekę Gangorino. Zostali jednak krwawymi atakami odparci. Straty turków są bardzo wielkie. Niemalże znalazło śmierć w nurtach rzeki; 5 tysięcy turków dostało się do niewoli. Około 17 tysięcy poległo na polu walki, kilka tysięcy dezertowało.

**HISZPANJA.** Wojska hiszpańskie posuwają się naprzód i odnoszą zwycięstwo nad zbuntowanymi marokańczykami. Spodziewają się że hiszpanie lada chwilę zdobędą górę Guruga, która się dotychczas znajduje w rękach powstańców.

**ROSJA.** Wskutek opłakanych stosunków przemysłowych w Rosji sowieckiej, oraz z przyczyn głodu alarmującego całą ludność rosyjską, w ostatnich czasach rozpoczęło się na wielką skalę przemycanie rozmaitych materiałów z Polski do Rosji i sprzedawanie na sposób paskarski.

Urzednicy rosyjscy na po-

graniczu nie przywiązywali do tego wielkiej wagi, owszem nawet patrzyli na to przez palce, albowiem mniemali, że ratuje to sytuację Rosji.

Rząd bolszewicki w Moskwie zapatruje się jednak całkiem inaczej na tę sprawę. Rządowi bowiem chodzi przedewszystkiem, aby wszystkie towary z Polski sprzedane do Rosji przechodziły przez ręce zagranicznego departamentu handlowego.

Wskutek tego rząd rosyjski obecnie zapełnia wakujące placówki komisarzy na pograniczu polskim i zaprowadza surowe obostrzenia.

W ostatnich czasach aresztowano w Wołoczyskach (miasto na rosyjskiej stronie granicy) kilku takich przemysłników handlowych i to właśnie spowodowało na pewien czas zastój w handlu.

W kupieckich kołach polskich panuje jednak przekonanie, że nawet najściślejsze obsadzenie placówek przez komisarzy rosyjskich na wiele się nie zda, albowiem Rosjanin tak przyzwyczaił się do przekupstwa, że żyć bez tego nie może.

Jeden z wybitnych kupców amerykańskich powiedział korespondentowi prasy amerykańskiej co następuje:

„Na nie się nie zda obsadzenie placówek komisarzami. Komisarze owi bardzo prędko padną ofiarą przekupstwa i ulegną pokusie szybkiego robienia pieniędzy.”

Rząd rosyjski zdaje się jednak tego nie rozumieć, albowiem w ostatnich czasach spowodził tutaj wielką liźbę urzędników z Kijowa.

Na moście rzuconym przez rzekę Zbrucz łączącym miasteczka Włoczyska z Podwołoczyskami, odbyła się formalna konferencja między przedstawicielami polskich kupców a komisarzami sowieckimi.

Alex Smiernow, komendant straży mostowej i granicznej w tej okolicy zawarł umowę z kupcami polskimi, na mocy której nabył u nich towarów wartości kilka milionów marek polskich.

W czasie gdy na moście odbywała się konferencja, oficjownie rosyjscy rozmawiali zy-

wo z korespondentem prasy amerykańskiej, rowdząc się szeroko nad prohibicją i korzystaniami następstwami, jakie z niej tak w Rosji jak i w Ameryce wypłynęły.

Jeden z oficerów rosyjskich mówił, że na ziemi rosyjskiej nie pije wódki, ale mosty między Polską a Rosją, więc na tym moście można robić coś się komu żywnie podoba.

— Lenin porzucił w zupełności swoje marzenia bolszewickie. Przekonał się naocznie że system wymarzony przez niego i towarzyszy doprowadzi Rosję do bankrutstwa przedewszystkiem ekonomicznego. Obywatel Lenin jak również koledzy tego samego zabarwienia dobrze się jednak urządzili, bo mają w bankach swoje miliony.

**SZWECJA.** Według doniesień z Szwecji parlament szwedzki uchwalił zniesienie kary śmierci, przyczem motywując to nie względami humanitarnymi, lecz oszczędnością. W Szwecji bowiem przestępczość jest tak mała, że od szeregu lat kat ani razu nie miał sposobności do spełnienia swych funkcji, zatem utrzymywanie go okazało się zbyteczne.

### Od Redakcji.

W ogłaszaniu agentów „Ludu“ zaszła pomyłka, którą prostując podajemy do wiadomości, że naszym agentem na Tres Barras jest p. Józef Treła.

Osoby interesowane z prowin-cji zwracają się często z zapytaniem dokąd wysłać prenumeratę pismo „Brazil — Polonia. Dlatego to jeszcze raz przypominamy adres dla korespondencji: Administração da revista „BRAZIL — POLONIA“, Caixa do Correo 446, Rio de Janeiro.

Ponieważ to pismo jest bardzo potrzebne i bardzo potrzebne i bardzo skutecznie może propagować sprawę polską w Brazylii, redakcja gorąco zaleca prenumerowanie tego pisma i podejmuje się pośrednictwa w przesyłaniu prenumeraty. Kto więc chce zapnumerować to

## CENY TARGOWE

w Kurytybie dnia 13 października 1921 roku.

NAMNA PRODUKTU	CENA ZA	MILIBESY
Złoto	za 1000 gr.	328000
Pszenica argentyńska tutejsza	60 kg.	118000
Owies	15 kg.	4000
Ję zmoln	60 kg.	128000
Bez białej	60 kg.	368 - 508
Rz. czerwonaj	60 kg.	325000
Ki. z tatarczosa	60 kg.	74000
Ki. z tatarczosa	60 kg.	308000
Fieno	60 kg.	168000
Fasoda	60 kg.	108000
Groch	60 kg.	148 - 208
Ziemniaki angielskie nowe	50 kg.	68000
Cebula	15 kg.	158000
Maka pszenna sublim	44 kg.	418000
„ „ „ „	44 kg.	418000
„ „ „ „	40 kg.	148000
„ „ „ „	15 kg.	128000
„ „ „ „	30 kg.	59 00
„ „ „ „	1 kg.	5800
„ „ „ „	1 kg.	1300
„ „ „ „	1 kg.	3900
„ „ „ „	1 kg.	8100
„ „ „ „	1 kg.	48000
„ „ „ „	1 tuzin	8800
„ „ „ „	1 sztuka	1800 - 2500
„ „ „ „	1 kg.	2800
„ „ „ „	1 kg.	28300
„ „ „ „	1 kg.	8800
„ „ „ „	1 kg.	18000
„ „ „ „	1 kg.	8800
„ „ „ „	1 kg.	28000
„ „ „ „	1 kg.	8800
„ „ „ „	1 kg.	8800
„ „ „ „	100 litrow	708000
„ „ „ „	100	958000

Ceny powyższe płacą kupy w Kurytybie, nabywey, względnie wendziści pobierają zwykłe wyzysze.

cenne pismo, niech nadsyła pieniądze pod adresem naszej Redakcji i zaznaczy przy tem że to na Prenumeratę „Brazil - Polonia”.

Przedpłata wynosi rocznie 108000, półrocznie 58000.

### KURS PIENIĘŻNY

Funt sterling 378200, frank francuski 564 rs., lira 313, dolar 78700 pez argent. 58800 pezo uruguajskie 58320, marka niemiecka 065 rs., marek polskich za 18000-500.

Helena Kupczyk zam. w Łodzi, Gołębia 4, poszukuje męża swego Franciszka Kupczyka, lat 48, syn Walentego, z zawodu giser mosiężny i sztukator, wyjechał z końcem roku 1913 do Brazylii i mieszkał jakiś czas w Bello Horizonte, Rua Paganha 326

Malwina Lipianka zam. w Adamach, Małopolska, poszukuje Malwiny Kochmaniewicz, urodzonej dnia 26-VII-1879 w Adamach, pow. Kamionka strumiłowa, córki Antoniego i Marij z domu Łukasiewicz. Poszukiwana wyjechała do Brazylii w roku 1895.

Kto by wiedział o poszukiwanych, lub oni sami, zechce po-

dać dokładny adres Oddziałowi Konsularnemu przy Poselstwie Polskiem w Rio de Janeiro.

## Związek Polski W KURYTYBIE.

• Sekcja Gimnastyczna •

urządza dnia 23-go października r. b.

### WYCIECZKĘ

do grotty Itapirassu municypjum Rio Branco.

Zaprasza się członków Związku Polskiego oraz sympatyków Sekcji gimnastycznej.

Przygotować będzie na wycieczkę znakomiti orkiestra.

Interesowani chcący nabyć bilety winni zgłosić się do sekretariatu sekcji gimnastycznej we wtorki i czwartki od godziny 7-jej do 9-jej, gdzie im się udzieli bliższych inf-rmacji.

Za Zarząd: Sekretarz: KAZIMIERZ MITCZUK.

## TOW. „TAD. KOŚCIUSZKI — ŁĄCZNOŚĆ I ZGODA”.

Urządza dnia 16-go października wycieczkę z „szuraskąd” do parku „Providencia”; cały dochód zostanie przeznaczony na zrobienie trotuaru przy domu towarzystwa.

Konkisa wycieczkową prz się, aby sę stawia w sobotę t. j. 15-go b. m. na godzinę wieczorem

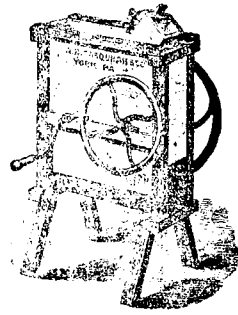
ZARZĄD.

# A Colonial

## Na rogu Praça Osorio i ulicy Commendador Araujo N 1 i 3.

MA WIELKI SKŁAD RESZTEK RÓŻNEGO RODZAJU TOWARÓW PO CENACH NAJNIŻSZYCH.

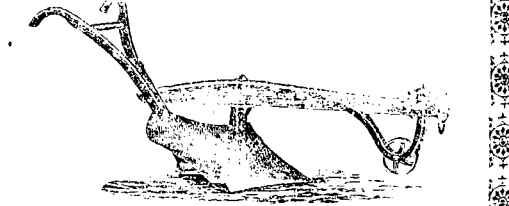
## Sprzedaje się hurtownie i detalicznie Korzystajcie! Korzystajcie!



### Wielki skład:

Maszyn rolniczych i przemysłowych, drutu gładkiego i kółczastego. Siatkę drucianych.

ŻELAZA I STALI W SZTABACH. NA CZYŃ ŻELAZNYCH, narzędzi dla wszelkiego rodzaju rzemieślników.



Plugów i kultywatorów amerykańskich i ze słynnej fabryki „RUD. SACK”.



## CASA METAL

José Hauer Junior & Cia.

44, RUA 16 DE NOVEMBRO - CURITYBA

## Banque Française et Italienne Pour l'Amérique du Sud

### BANK FRANCUSKO - WŁOSKI KURYTYBA.

ZALOŻONY W PARANIE W ROKU 1910.

Kapitał zakładowy 50.000.000 Fr.  
Kapitał rezerwy 31.000.000 Fr.

Centrum — Paryż.

Filje: W KURYTYBIE, BUENOS-AIRES, SÃO PAULO, RIO DE JANEIRO, PERNAMBUCO, SANTOS; PORTO ALEGRE, ARARAQUARA, BARRETOS, BOTUCATU, CAXIAS, ESPIRITO SANTO DE PINHAL, JAHU, MOCÓCA, PONTA GROSSA, RIBEIRÃO PRETO, SÃO CARLOS, SÃO JOSÉ DO RIO PARDO PARANAGUA.

Adres telegraficzny do Banku w Paryżu lub którejkolwiek filji w Brazylii » SUDAMERIS «

W Buenos-Aires — » FRANCITAL «

Bank ten przyjmuje pieniądze w depozyt:

Na rachunek bieżący zwykły procent 2 %  
» » c/corrrente limitada do 10.000.000  
z prawem wymowniania co dzień sum nie prze-  
chodzących 1.000.000 na 4 proc.  
Z wypowiedzeniem na 6 miesięcy przed wy-  
jęciem jakiegokolwiek sumy na 5 proc.  
Z wypowiedzeniem na rok 6 proc.

Podejmuje się załatwiać wszelkie sprawy bankowe oraz przesyłki pieniędzy do każdej miejscowości w Brazylii lub zagranicę.

ADRES FILJI BANCU FRANCUSKIEGO W KURYTYBIE:

Ulica 1 de Março róg Marechal Deodoro.

Caixa Postal 0 — Telephone 190

## REUMATOL

LECZYBÓLE REUMATYCZNE — DZIAŁNY ŚRODEK PRZECIWO GOŚCOWI, NERWOBÓLOM, ORAZ WSZELKIM INNYM CHOROZOM MIĘŚNIOWYM.

Cena flakonu 1\$500.

## APTEKA POLSKA

Ul. 15 de Novembro N. 5 — KURYTYBA

## Casa Bichara (EX CASA OITO).

Praca Tiradentes N. 8

Żądaniem tej firmy jest, aby taniością nie dać się prześcignąć jakiegokolwiek innej firmie; dla tego sprzedaje towary najlepsze po cenach najniższych. Posiada stale wielki wybór tkanin wyborowych krajowych i zagranicznych, biżuterji, bielizny, perfum krajowych i zagranicznych, kapeluszy i parasoli. Posiada również pracownię krawiecką pod kierownictwem zdolnej przykrawaczki. Przyjmuje zamówienia na suknie i wyprawy ślubne.

W OSTATNIE TRZY DNI KAŻDEGO MIESIĄCA WIELKA WYSPRZEDAŻ RESZTEK PO CENACH NAJNIŻSZYCH. JEDNORAZOWE ODWIEDZINY NASZEGO DOMU PRZEKONAJĄ KAŻDEGO O NIZKICH CENACH. 7

## Dr. MIROSLAW SZELIGOWSKI

BYŁY ASYSTENT KLINIK EUROPEJSKICH.

LEKARZ I OPERATOR.

KURYTYBA — RUA S. FRANCISCO N. 25.

Leczy podług najnowszych sposobów.

WYkonuje wszelkie operacje chirurgiczne.

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt w klinice. Dokonuje badań i leczy promieniami Roentgena. Posiada własne laboratorium do badań chemicznych i mikroskopowych oraz do badań krwi na choroby ukryte. ZAMIEJSCOWYM UDZIELA INFORMACJI LISTOWNIE.

## „A Compradora” Bacność!

Chcecie kupić lub sprzedać jakiegokolwiek przedmiot, nowy lub używany po cenie najdogodniejszej? POSZUKUJCIĘ.

## „A Compradora”

RUA 15 DE NOVEMBRO N 7 — TELEFON N 508.

Filial: Avenida Luiz Xavier N 16

Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyn do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych.

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

KURYTYBA — PARANA.

## Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

## BAZAR UNIAO IGNACEGO KASPROWICZA

AVENIDA LUIZ XAVIER N. 28 — RÓG PRAÇA OZORIO.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materiałów welnianych i bławatnych na suknie damskie i ubranie męskie.

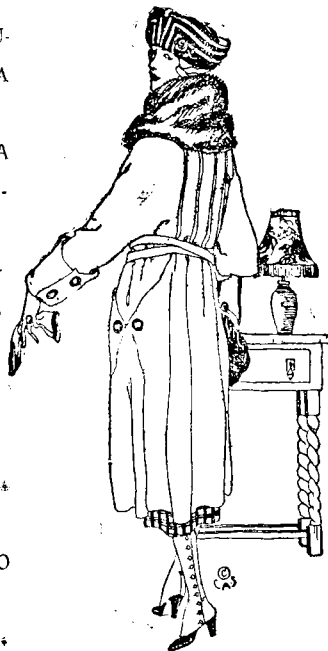
Piękny wybór materiałów białych na suknie ślubne jakoteż welony i wianki. Odbierzcie zapasy koszul, kołnierzyków krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasoli i t. d. PO CENACH PRZYSTĘPNYCH. 36 --- 52

## AO LOUVRE

NAJWIĘKSZY I NAJWIĘCEJ UCZĘSZCZANY MAGAZYN MÓD I GALANTERJI W POŁUDNIOWEJ BRAZYLJI.

MA WSZYSTKIE ARTYKULY NOWOŚCI I MÓD DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI. UTRZYMUJE ZAWSZE NA SKŁADZIE WIELKI WYBÓR WE WSZYSTKICH PRZEDMIOTACH DO UŻYTKU POWSZECHNEGO, KTÓRE SPRZEDAJE SIĘ PO CENACH, NAPRAWDĘ NAJNIŻSZYCH.

PROSIMY PRZYJŚĆ I PRZEKONAĆ SIĘ O CENACH.



## DOBRA OKAZJA!

Mam do sprzedania piękne gospodarstwo: Zabudowania gospodarskie 20 akrów ziemi (w tem 40 akrów ziemi pod uprawę, 30 akrów herwalu), 2 murowane barbaqua, i majador do mleczenia herwy. Portera ogrodzona. CRNA PRZYSTEPNA! Zgłosić się do EUCJA NA PRZYBYLSKIEGO. — PAPANOWA — Santa Catharina.

## Fabryka „CAFE BRAZIL”.

MARCIN SZYNDA & Ska.

SKLEP ARTYKULÓW SPOŻYWCZYCH.

Kupujemy i sprzedajemy wszystkie produkty krajowe. Wielki skład cukru, kawy, soli, wódki, naty i t. d.

Sprzedaj hurtownia i na rozdrób.

KURYTYBA — PLAC TIRADENTES 19 — TELEFON 23

Filja: Kolonia Thomas Coelho.

Jeżeli kto chce tanio, dobrze i szybko dać wykonać bilety wizytowe, książki rachunkowe, listy i t. p. lub pieczęcie kaucukowe, albo kupić książki do nabożeństwa, krzyżyki oraz inne dewocjonalia niech się zwróci do składu

## Cezara Schulza

W KURYTYBIE (Parana), ULICA BARÃO DO SERRO AZUL N. 12 i 14.

## Ziemia w Guarapuavie.

Parcelacja fazandy » Amollafaca « 18.000 aliterów za Guarapuawą przy drodze do Foz do Iguaçu.

Ziemia do wyboru w cenie 60\$000 do 70\$000 za aliter.

Tytuł definitywny pewny. Na » Amollafaca « zostanie założone miasteczko i zarezerwowane miejsce na szkołę, kościół i dom dla towarzysztwa.

Pierwsi koloniści już tam nabyli ziemię.

O udzieleniu informacji zwracać się pod adresem: WŁADYSEAW RADECKI — GUARAPUAWA — PARANA.

# Polski Komitet Ratunkowy Dzieci w Syberji. Tokio.

## RATUJCIE DZIECI POLSKIE!

Dzieci polskie giną!!! Sybir, pochłonawszy już tysiące naszych braci, zabiera tę jeszcze ofiarę. Czy wiecie o tem? Czy może nie doszły Was jeszcze łzy i jęki, zbierające tu falę.

Huragan wojny gna rzesze wynędźszone wśród śnieżnych pułstyn przelętej krainy. Śmierć i popłoch rozluźniają rodzinne węzły i dziś tysiące polskich dzieci tuła się głodnych, zziębniętych, spragnionych opieki i ciepła.

### Dzieci Polskie Giną!

Mrą od chorób i głodu, lub przygarnięte przez obcych, tracą poczęcie polskości.

Ochronki i Komitety miejscowe nie mają pieniędzy; zdolne są uratować garstkę zaledwie.

Niech w Was przemówi serce. Oczyma duszy zechciejcie ujrzeć te setki małych główek, nad którymi wisi zagłada i te setki drobnych dłoni, które kiedyś nasz święty sztandar nieść i bronić będą.

Ile ofiar poniosła w tej wojnie nasza Ojczyzna, wiadomem jest wszystkim. Tysiące ludu legło na swojej i obcej ziemi, całe pułki żołnierzy padły trupem w walce o wolność.

Wyłudniły się wsie i miasta, przestały rodzić pola, spłonęły chaty i dwory... Dziś, gdy zmartwychwstała już Polska, trzeba nam rąk do pracy. Trzeba ramion, co by dźwignęły z gruzów nowe gmachy... co by rzuciły plenne ziarno na puste pola. Trzeba wojska, co by grozą imienia swego broniło granic...

Dziś (trzeba nam ludzi... A DZIECI POLSKIE NA DALEKIM SYBIRZE MRĄ Z NĘDZY... RATUJCIE DZIECI!

To nie błaganie, nie prosba. Błagać i prosić o pomoc można obcych tylko... Każdy kto jest Polakiem, przeczytawszy te słowa, zrozumie swój obowiązek.

POLACY RATUJCIE PRZYSZŁOŚĆ NASZEJ OJCZYZNY!

### RATUJCIE DZIECI!!!

Prezes Komitetu: Anna Bielkiewiczowa  
Wice-prezes: Dr. Józef Jakóbkiewicz  
Sekretarz: W. Piotrowski

## Rodacy!

Przejmując słowa odezwy powyższej nie wymagają tłumaczenia. Groza położenia, ogrom niedoli biednej działwy polskiej odczuć może każde serce, a tembardziej serce polskie.

Tożż Komitet Kurjatybki uważa, że plomienna odezwa Polskiego Komitetu Ratunkowego na Syberji wystarczy, aby wzbudzić oddźwięk w tułej naszym społeczeństwie, aby zabiły żywiej serca, aby posypały się grosze ofiarne na ulżenie

niedoli, na wyrwanie z piekła Sybiru niezmiernych ofiar katastrofy dziejowej.

Zwracamy się nie tylko do wszystkich parafji, towarzystw i instytucji, grup i zarządów, a także do wszystkich ludzi dobrej woli, by stanęli do pracy, by Komitetowi Kurjatybskiemu w akcji pomogli jaknajwydatniej.

Zbierajcie wszyscy ofiary i nadsyłajcie je niezwłocznie do Komitetu Kurjatybskiego.

RODACY! Niech każdy da choć parę groszy, a zbiorą się sumy, które niejedną egzystencję uratują i niejednemu dziecku pomogą wyrósć na dzielnego obywatela Polski Odrodzonej.

Do pracy wszyscy!!!!

Władysław Piotrowski, delegat Polskiego Komitetu Ratunkowego na Syberji.

Stanisław Voigt, delegat P. K. Ratun. na Syberji.

Jan Barański - Tow. Szkoły Ludowej.

Jan Grabski - Związek Polski.

Franciszek Hoffman - Izba Handlowa Pol.-Braz.

Konrad Jeziorowski - Wydawca „Swiutu”.

Dr. Szymon Kossobudzki - Prezes „Kultury”.

Kazimierz Mitczuk - Związek Polski.

Józef Oleszko - Tow. „Tadeusza Kościuszki”.

Ks. Stanisław Piasecki ze Zgrom. Ks. Ks. Misjonarzy - Redakcja „Lud”.

Ks. Stanisław Trzebiatowski - Redakcja „Gazety Polskiej w Brazylji”.

Witold Zongottowicz - Tow. Szkoły Ludowej.

Po wszelkie informacje należy się zwracać do Sekretarza Jana Grabskiego, rua Carlos de Carvalho N. 73, Curityba, Parana. Pieniądz nadsyłać należy pod adresem: Władysław Piotrowski, rua Carlos de Carvalho N. 73, Curityba, Parana.

## List z Górnego Śląska

Jak straszne rzoceży i poniewierki polskiego ludu dzieją się na Górnym Śląsku świadczy niniejszy list, który w odłog „Dziennika Poznańskiego” przytaczamy:

Że się dzieje na Górnym Śląsku? Bandy niemieckie załaziły, z wyjątkiem kresów wschodnio-południowych, prawie cały teren i terrorują w najmokropniejszy sposób ludność polską, bezkarnie zabijając, katusząc i wywoząc ją do obozów niemieckich. I podczas gdy rząd niemiecki oświadcza oficjalnie, iż niema już Górnoszlązaków w obozach niemieckich, w obozie w Chociebużu znajduje się według Polska jesz-

cze 862 Górnoszlązaków, dawno po ukończeniu powstania tamdotąd wywleczonych. Dla zilustrowania barbarzyńskiego i wolającego o pomstę do nieba obohdlenia się pyszniących swą kulturą Niemców-prusa-ków z Polakami na Górnym Śląsku, niech służy wyjątek z moich przeżyć, kiedy to podczas trzeciego powstania wywekł mnie „selbstschutz” z przywrotnego mieszkania w Kluczborku i wywiózł z wielu towarzyszami niedoli do Chociebuza (w prowincji brandenburskiej), a skąd na podstawie tego, iż jestem obywatelem polskim, zostałem wsadzony do więzienia, w którym przesiedziałem przeszło trzy tygodnie.

Epizod, który mam zamiar opisać, odegrał się we Wrocławiu.

Wiele żyję?... krzyknął Franek. W tej chwili Józef wyskoczył z powozu i obaj bracia przywitali się serdecznie.

— Jakże matka się uraduje! — zawołał Franek. Czy mogę też jechać razem, książe proboszcz?

— Jeżeli do fabryki wrócić nie potrafisz, to śladaj — odrzekł ksiądz proboszcz.

Obu chłopcom serce chciało wyskoczyć z piersi, lecz ze względu na księdza proboszcza nie śmieli radości swojej tak objawić, jakby chcieli.

— Musimy matkę przygotować na tę wielką radość, — odewał się ksiądz proboszcz. Dlatego Józefek zostanie tutaj na chwilę, a my wyjdziemy.

Tymczasem Siostry przybiegły powitać księdza proboszcza, a zoba-czywszy Józefa, uradowały się bardzo i czemi radziej chciały uwiadomić Makową.

— Ja to sum uczynię — odewał się ksiądz proboszcz.

Gdy wszedł z Frankiem do izby wdowy, Makowa przedluchiwała własnie Jadaśkę rachunków.

— Szczęść Boże! — rzekł ksiądz proboszcz.

— Bóg zapłać! — odpowiedziała wdowa — witamy księdza proboszcza.

Tu wdowa chciała powstać, lecz ksiądz proboszcz nie pozwolił.

— Nie wstawajcie, ja też usiądę i porozmawiamy chwilę.

— Byłem w takiej podróży — zaczął ksiądz proboszcz, — a skoro się po świecie jeżdżę, to się też niejednemu usłyszę. Więc i ja dowiedziałem się nowiny, która was ucieszy.

— Cóż mnie biedną ucieszyć może! — westchnęła wdowa; — chyba izby to była wiadomość o Józefku... Czy żyje mój chłopczek?

— Pan Bóg nagrodził ufność, jaką do Boskiej Opatrzności mieliście, bo Józef żyje.

— Żyje! Żyje! — zawołała wdowa, a potem padła na kolana i wyciągnęła ręce do góry, zwołując: — Boże, przez całe życie nie przestanę Ci dziękować za tę jasną!

Widac w wiernej tradycji ochwalni zwycięzcy swego staro-go Fryca, bo ustawili się w szpal-peron i wpakowano potem na dwa ciężarowe automobile, na których pod eskortą „szupło” (Schutzpolizei), niemniej znucającej się nad nami, zawieziono nas do koszar zwanycy „Bürgerwerderkaserne”. Tu, przed ujeżdżalnją, przeznaczoną na nasze ulokowanie, oczekiwał nas oddział tej samej „szupło” z lejtnantem na czelu. Widac w wiernej tradycji ochwalni zwycięzcy swego staro-go Fryca, bo ustawili się w szpal-peron i wpakowano potem na dwa ciężarowe automobile, na których pod eskortą „szupło” (Schutzpolizei), niemniej znucającej się nad nami, zawieziono nas do koszar zwanycy „Bürgerwerderkaserne”. Tu, przed ujeżdżalnją, przeznaczoną na nasze ulokowanie, oczekiwał nas oddział tej samej „szupło” z lejtnantem na czelu. Widac w wiernej tradycji ochwalni zwycięzcy swego staro-go Fryca, bo ustawili się w szpal-peron i wpakowano potem na dwa ciężarowe automobile, na których pod eskortą „szupło” (Schutzpolizei), niemniej znucającej się nad nami, zawieziono nas do koszar zwanycy „Bürgerwerderkaserne”. Tu, przed ujeżdżalnją, przeznaczoną na nasze ulokowanie, oczekiwał nas oddział tej samej „szupło” z lejtnantem na czelu. Widac w wiernej tradycji ochwalni zwycięzcy swego staro-go Fryca, bo ustawili się w szpal-peron i wpakowano potem na dwa ciężarowe automobile, na których pod eskortą „szupło” (Schutzpolizei), niemniej znucającej się nad nami, zawieziono nas do koszar zwanycy „Bürgerwerderkaserne”.

a potem padła na kolana i wyciągnęła ręce do góry, zwołując: — Boże, przez całe życie nie przestanę Ci dziękować za tę jasną!

— Usiądźcie się, Makowa — rzekł ksiądz proboszcz — i usiądźcie... — Ale gdzie Józef, gdzie mój syn? — zapylała Makowa.

Wtedy ksiądz proboszcz otworzył drzwi a do izby wbiegł chłopiec, wolałajac:

— Matko najdroższa!

— Synu, synu... — wyrzekła Makowa i przycisnęła do piersi Józefka tem droższego, że już go uważał za straconego.

Radość zapanowała w malej izbie klasztornej. Ksiądz proboszcz tymczasem wszedł niepostrzeżony i udał się na probostwo, bo był podróżą bardzo zmęczony.

Józef opowiadał swoje przygody a wszyscy słuchali pilnie. Zająci opowiadaniem, nie spostrzegli oddalenia się księdza.

— Gdzie ksiądz proboszcz? — zapylała Makowa.

— Już odszedł.

— A myśmy mu nawet nie podziękovali! Ach, to prawdziwy aniel opiekuńczy dla nas i dla całej parafji.

24. Dalsze losy fałszerza.

Gdy hrabia Jaksza obudził się nazajutrz po balu, zdziwił się doznając słodkiego a nieznanego mu uczucia w sercu, na wspomnienie wuczki Elżbasy Mielchiny.

Spojrzał na wspinającą się wysocho i makaty i zwrócił sztylę jedz do siebie, okrywając sięmy i sprząty, i oraz przypomniawszy sobie wzruszenie, jakiego doznał, gdy po raz pierwszy wszedł do mieszkania pewnego swego znajomego, sypu milionowego bankiera. Sięgnął p d drzwi, oniesmelny widokiem otaczającego go przepychny, nie smięu uścisną na wysiedlanym f. telu, ani zpyłona si-pa do-kładnie lustrzego k. bierca. O jak rozkoszom było używanie bogactwa! Za nie na świecie nie roztanie się z niemi, a

## SIEROTY.

### POWIEŚĆ Z NIEDAWNYCH CZASÓW.

23

— Ale w sercu Józefa jest wielka radość. Zapomniał już o przebytej niedoli, zapomniał o uesku, w jakim pozostawał a raduje się odzyskaną wolnością.

Lecz naraz przychodzi mu na myśl, co się też dzieje z nim samem. Czy będzie musiał wrócić do pana Bekawika?

Na tę myśl przejmując go trwoga i w duchu widzi panią Bekawikową grzącą mu, że go wybije.

— Nie, nie, myśli sobie. Będzie prosił matki, żeby mnie już do tych ludzi nie oddawała. Wolał być prostym robotnikiem, wolał ciężko pracować niż wrócić d tego sklepu, w którym mi tak źle było. Jaki los mnie czeka?

Takimi myślaniami zajęty, nie spostrzegł Józef, że pociąg już dojechał do granicy. Tam trzeba było przesiąść do pociągu kolei pruskiej.

— Przesiądziemy, Józefku — odezwa się do niego ksiądz proboszcz.

Po pół godzinie ruszają dalej. Już się znajdują na Śląsku.

Ksiądz proboszcz skończył brewiarz i spojrzawszy przez okno zawołał na Józefa:

— Poznajesz, chłopcze, gdzie jesteśmy?

— Na Śląsku — odrzekł Józef.

— Tak jest, już jedziemy po naszę ziemię, — odpisał ksiądz proboszcz.

Potem umilkł na chwilkę i patrzył przez okno w dal.

dzie po rowach, brudach i dolinach widac było reszki czarnej jakiegoś sniegu. Pola uprawione czerniły się daleko i szeroko. W głębszych miejscach stała miejscami brudna woda. Czasem pokazywały się łaki z stoacą na nich wodą czasem migłał las. Od czasu do czasu spostrzegaz jacyś do wioski, to usady, fabryczną, to miasto. Na stacjach był ruch. Gromady podróżnych szeregów robotników cisknęły się do wagonów lub wychodły z nich, spiesząc do pracy lub do domu.

Ksiądz proboszcz patrzył ciągle oknem, aż w końcu odwrócił się do Józefka i rzekł:

— To nasza ziemia rodzinną i nasi ludzie.

— Tak, — odpowiedział Józef — tu wygląda tak samo, jak w naszych stronach, tylko że u nas więcej fabryk.

Tak jest, synu — odrzekł ksiądz ksiądz proboszcz — u nas więcej fabryk, tu więcej robotnicwa, ale lud ten sam. Od wieków tu już mieszka i od wieków pracuje pilnie na chleb i podkolenie po p. k. lenu odbiera spuściznę po ojczym i pracuje dalej.

Lecz nie samym chlebem człowiek żyje. Lud nasz nie tylko ma zarabianka na chleb, ale jest do czegoś większego powołany. Oto ziemia ta tylko wtedy odziera ziemie, jaką była przed wiekami, jeśli lud pozostanie tem, czem był jego przodkowie. Rozumiesz to?

— Ojciec mój — rzekł Józef na to — zawsze mi powtarzał, że polski lud na Śląsku powinien polskim pozostać.

— Twój ojciec dobrze ci powiedział — odpowiedział na to ksiądz proboszcz; — lud nasz powinien strzedz wielkich skarbow, jakie mu prodkowie pozostawili w spuściznę, wiary świętej i języka ojczystego.

Kto się stara o chleb, o byt, czyni dobrze. Lecz nie powinien zapominać o sprawach duchowych. One to właśnie czynią dopiero człowieka rzeczywiście człowiekiem.

Wszyscy rodzice polscy mają obo-

wiązek tak wychować dzieci, jak twoi rodzice was wychowali.

— Mój ojciec często ma takie same słowa mówił — przerwał chłopiec. Ksiądz proboszcz umilkł na chwilę. Józefek patrzył na niego i spostrzegł, że w oczach miał łzy.

Po chwili rzekł „zapłać znowu: — Patrz: na to naszą ziemię, jaką ona piękna! Patrz, jak obfituje we wszelkie skarby! Bóg już dał ludowi polskiemu, ażeby jej używał. Bóg chce, ażeby z tej ziemi wznosiły się modły i dziękczynienia w polskim języku do nieba. Każdy z nas powinien dbać o to, ażeby tej woli Bożej stało się zadość i ażeby nigdy nie ustaly płynąc z tej ziemi polskiej modłity przed Jego tron.

Spamiętaj to sobie, chłopcze, dobre i zachowaj przez całe życie w pamieci.

Wtem pociąg stanął na stacji a do przedziału weszło kilku podróżnych. Ksiądz proboszcz usunął się w kąs siedzenia i zaczął znowu odinawieć kapłańskie paterze.

Józefek patrzył oknem i rozspanietywał to, co od księdza proboszcza usłyszał. Miał on to wszystko w sercu, bo miał duży w nim miłości, lecz teraz dopiero, gdy ksiądz tak jasno to wypowiedział, przyszedł do samowiedzy, że si wa usłysiane określają jego uczucie. I rad był, że to uczucie...

Mrok wieczorny ogarnął już świat gdy ksiądz proboszcz z Józefem stanęli na ostatniej stacji. Stanął u koni mi mied zajeżdża do domu.

— Wstąpim do fabryki Głasa, — rzekł ksiądz proboszcz — ażeby Frankowi powiadziac o twoim powrocie.

Odzwierzył wywołał Franka z fabryki, donosząc mu, że ksiądz proboszcz w powozie czeka przed brama na niego. Powieząc robotą jego za kilka minut się kończyła, poprosił pana Lisa o urlop i zaraz na dobre fabrykę opuścił.

— Franek, — odewał się ksiądz proboszcz — twój brat Józef się znalazł..

kląć się pokotem w brudny piasek i powstawać, to znów weiskali się jego pacholkiwie pomiędzy nas, tłukąc w lewo i w prawo, kopiąc, rzucając o ziemię i tratując obcasami. Trwała ta zabawka dwie do trzech godzin, aż słońce zabyło przez zakurzone szyby, a bohaterom od zubiętności ręce zemdlały i obwisły języki z przemęczenia. Na komendę więc musieliśmy ułożyć się w rzędzie pod ścianą na gołym piasku pełnym próchna i robactwa, na komendę obrócić głowę w prawo i na komendę spać i ani się ruszyć. O spaniu naturalnie nie było mowy. Gdy się żołdacy nieco oddalili, podniosłem odrobnie głowę od nadmiaru wrażeń znieczuloną i pocałem się rozglądając po arenie naszych męczarni. Smutny przedstawiał się widok: opodal leżał mój przyjaciel, redaktor Cz., zbroczony krwią, zmieniony nie do poznania, spoglądający na mnie szeroko otwartymi, pełnymi bólu i rozpaczyci oczami. Podobny widok przedstawiali i inni leżący pod ścianą jak trupzy towarzysze. Na przeciwległym krańcu ujeżdżalni przedstawiał się widok najzupełniej do naszego podobny. Tam leżeli towarzysze naszej niedoli, których już dzień przedtem nasz nieszczerzy los spotkał. Leżąc już tam od dnia poprzedniego i męczeni już przedtem, byli świadkami naszych męczarni i, jak później opowiadali, krew im stygła na widok urzadzonego z nami igrzyska. Tak przeleżeliśmy kilka godzin w śmiertelnej głuchej niepełności, aż się koszary zaczęły budzić i w ujeżdżalni zjawiła postacie, ciekawe naszego widoku i z najwidoczniejszą chęcią ponownego maltretowania nas. Około 9-tej rozpoczęły się przesłuchy, na które mnie pierwszego zawezwano. Zaprowadzono mnie do kancelarii owego lejtnanta, który w nocy

poprzedniej nas katawał i kazano podać do protokołu wszystkie możliwe i niemożliwe rzeczy. Poddałem naturalnie tylko to, co z spokojnem sumieniem powiedzieć mogłem. Wtem wpadł do kancelarii pewien nadwachtmistrz, nazwiskiem Kopietz (renegat górnośląski z dość dużą przeszłością; zasłużoną karę niedawno otrzymał), który dowiedziawszy się kim jestem, jak furjat rzucił się na mnie i przez mniejęcą całą godzinę okładał pięściami i obcasami, chcąc odepnąć wyusiść protokół według swego gustu. Podczas tej operacji zjawił się pan lejtnant, co dzielnemu wachtmistrzowi wcale nie przeszkadzało, owsem i lejtnant i przybyli po nim dwaj wachtmistrzowie dopomagali mu. K. groził mi zamordowaniem, głodową śmiercią i t. d. sięgnął nawet po karabin, który na szczęście był się zahaczył pasem w drzwiach od szafy. W końcu zabrakło jednak rozbestwionemu K. czasu i z wiele zapowiadającym przyrzeczeniem, iż wkrótce wróci a potem zobacze co się ze mną stanie, opuścił pospiesznie kancelarię. Gdy mnie odprowadzono do ujeżdżalni, sądziłem, że jakiś czas przynajmniej będę mógł spokojnie odetchnąć. Lecz nie długo zajętem spokojem, gdyż ledwo kwadrans minął, zbliżył się do mnie olbrzym z zakasanyimi rękawami, któremu specjalną przyjemność sprawiało chodzić od jednego do drugiego i wypytywać za każdą odpowiedź bić po twarzy. Przywiątał mnie kopnięciem nogą i zapatał, czy jestem Polakiem, co naturalnie potwierdziłem. W odpowiedzi począł okładać mnie pięściami po obręczce i opięchłej twarzy, powtarzając ciągle pytanie. Trzeszczały szcękły, dudniała czaszka, aż mdlejąc upadłem na ziemię. Uderzenie nogą wnet mnie oślepiło i za koinierz zostałem podniesiony

na równe nogi. Krew rzuciła mi się nosa i z ust, a olbrzym znowu począł mnie okładać pięściami i nogami, aż mu się zapewne ta monotonna igrzyska znużyła i zaprzestając bicia, kazał mi stanąć na baczność z twarzą do ściany. Tak wyprężony pod czujnym okiem olbrzyma stać musiałem około czterech godzin z jedną pięciominutową przerwą. Zimno i gorąco mi się robiło i Bogu ducha polecałem, a nie widząc innego wyjścia z tego piekła, sam koniec przyspieszyć zamierzałem. Nareszcie około 3-ciej czy 4-jej po poł. dyżurny wachmistrz, przyglądający się dotychczas tym wyrykom bezczynnie, zezwolił mi mimo protestów olbrzyma spocząć na ziemi. Wkrótce potem dowiedzieliśmy się, iż nazajutrz rano odtransportowani zostaniemy do Chocebuza, co też nastąpiło.

Oto jeden mój epizod, opisany w krótkości, a przedstawiający, jak to „kultura” siłą się Niemcy utrzymać Górną Śląsk w swoich szponach. To też jeden wielki krzyk rozpaczyci woła z tej zgnanej krainy do braoi z nad Wisły i Warty o pomoc, o ratunek. Niech ten głos trafi do serca wszystkich Polaków i niech pomożna dłońnią spieszna na ratunek odwiecznej piastowskiej ziemi.

Michał Śmigiełski  
były redaktor „Kreuzfahrter Ztg.” w Kluczborku, Górzeżalowie. 21 sierpnia 1921 roku.

DR. VIEIRA DE ALENCAR  
Adwokat.

BIURO: Rua 15 de Novembro Nr. 37  
Tel. Nr. 232  
R. ZYDENCA, Rua Iguaçu Nr. 105  
Telef. Nr. 415 (Centrał)

DENTYSTA  
Pedro José de Oliveira  
przynajmniej w Koszalinie tam na Rua A. B. nica. CENY UMIARKOWANE, ROBOTA GWARANTOWANA.

### Komunikat N. 8. Dom dla inwalidów. POLSKO-BRAZYLIJSKIE IZBY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ.

Zarząd Polsko-Brazylijskiej Izby Handlowo-Przemysłowej podaje do wiadomości pp. kupców i przemysłowców, — na podstawie informacji miarodajnych czynników, że Polska może obecnie wywozić następujące produkty: ropę i produkty ropne, czerzynę, jaja, cykorję, kartofle, płatki kartoflane, mączkę kartoflaną, cukier i melasę, drzewo wszelkie i wszelkie wyroby z drzewa, meble, zwłaszcza gięte, wyroby koszykarskie, wiklina, tkaniny bawełniane, wełniane i plówełniane, jedwab sztuczny, dłuższe, aksamit, puch, pierze, wyroby llniane, konopne i jutowe, liny, sznurki, sznury, worki, gotowe ubrania, bieliznę i trykotażę, kapelusze z wełny, filcu i aksamitu, czapki, fezy, włosię i szelcnie, maszyny rolnicze, przedziałnicę, do apretury, grempie i taśmy gremplowe, cholewy do maszyn włókienniczych, wyroby szklane, butelki, szkło stołowe, na czynia emaljowane, wyroby metalowe, szruby, nitki, piecyki, płyty kuchenne, butelki, żelazne, cement, transmisje, pasy transmissyjne, młynki rozdrabniające do rud, kości, nawozów i t. p. szczerki i miotyły, farby suche, olejne, lakiery, świece, bibułkę cygarelową wyroby skórzanę; galanterijne.

Zwracając uwagę na to, Zarząd apeluje do pp. kupców i przemysłowców Polaków, by się zainteresowali tą sprawą, sprawdzając bowiem obecnie towary z Polski, mogą niktylek sami zrobić doskonały interes, ale jeszcze niemają pomóżd Krajowi przy jego gospodarczej odbudowie oraz podniesieniu waluty.

Prezes: T. Dąbrowski.  
Sekretarz: B. Mikoszewski.

Za pośrednictwem p. Teodora Cibęwicz z Iraty otrzymaliśmy od Wojewódzkiej Izby Opiekii Społecznej w Turynie odezwę wystosowaną do tutejszych kłonių polskich, którą chętnie zamieszczamy i polecamy łaskawej uwagi społeczeństwa.

„Wojna światowa zwaliła prócz ruin materialnej na barki społeczeństwa polskiego cały ogrom zadań społecznych, związanych z opieką:  
1) nad inwalidami wojennymi,  
2) nad wdowami wojennymi,  
3) nad sierotami wojennymi.  
Ogrom jest ponad siły zniszczonej i wyrównanej Polski.  
Przyjdźcie nam, Bracia w Ameryce z pomocą.  
Waszego imienia i ciebie stano na Pomorszu schrońskiego dla 90—100 procentowych inwalidów. Dom w urzędowo położeniu Kaszub jest do dyspozycji, trzeba go tylko odnowić i umebulować, oraz zmontować w nie wiele narzędzi.  
Ponieważ wspaniały ławo Warszawa stawiać sobie dźmieni, al. Cezarym składam.  
Drobnę daki na ten cel prosimy przesyłać do gazet polskich w Ameryce, gazety zaś prosimy przekazać wprost pod adresem: Polska Krajowa Kasza Pozłoczka w Turynie na Konto Wojewódzkiej Izby Opiekii Społecznej w Turynie na dom dla inwalidów.  
Gazety polskie w Ameryce prosimy o kilka razy powtórzenie tej odezwę i przesłanie pod adresem Wojewódzkiej Izby Opiekii Społecznej w Turynie do krajowego spisu emigrantów. Spisy te są bowiem konieczne dla sporządzenia tabel fundatorów, które na wczesną emigratkę zostaną w zakładzie tym wywieszona.  
Turyn, dnia 4-go sierpnia 1921 r.  
Wojewódzka Rada Opiekii Społecznej podpisuje niezachwyty

Redakcja „Lubę” chętnie pośredniczy będzie w przesyłce ciał na powyższą cel. i dotynje 20\$000

### Rozmaitości. TAJEMNICA SZESCIU GROBÓW.

(Kobiety, które zachowały swoją urodę przez tysiąc ośmset lat.) W odległości czternastu kilometrów na południe od Clermont-Ferrand we Francji, na terytor-

jeżeli to natrętnie sumienie nie przesłanie go ścigać, to potrafi przemocą zmusić je do milczenia.  
— Słuchajcie pana hrabięgo podana i znajomii kurierdynier, kłaniające się głęboko.  
Stefan przeszedł do jadalni, rozkaszając się zapachem wykładanych porząd. Kocharz jego był artystą w swoim fachu. Hrabięgo popijał kawę przyrządzoną na w osobny sposób, gdy uszar dregaj uszyważczy Jazewek w przełpokoju. Kto mógł być o tej przyje? Zmaruszczył złeska brwi d-mysląjące się, że pewnie snowu ktas przychodzi z pr-sibi; w tem jednym tkwiła żądli bogactwa; zaręczano go podnamiem różneg rodzaju. Tłumnie jednak zwyciężki nie swoje, przyjął grzeszna kilka ludzi, z których jeden prosił go o pożyczkę, drugi ofiarował mu medal, trzeci zaś przyszedł mu zachwalać nowy jakiś swój wynalazek. A zawsze Stefan sięgał do pugilaresu, bo za jakądbyś cenę chciał być pułbnyim; Struziś przyglądał się z zachwytem hołosości swego pana.  
— Bardzo być bogatyim! — myślał w duchu. — Szczęśliwy człowiek, który tak może bez namysłu podpisywać prze kazę na tysiące franków!  
Odrzuciwszy całą czeredę natrętoów, hrabię odetchnął z zadowoleniem i pomyślał, że dawniej, gdy był ubogim, nie miał tylu fałszywych i niekieszennych pochiebów.  
Zasłona podniosła się znnowo; to Su ruzis przynosił fajkę swemu panu. Stefan obrzucił się kłębem wojękiego dymu i znów z spułał w marzenia, wśród których zamajęczały dziewczęce postacie, z usmiechem na ustach i wianką białych kwiatów o persi.  
— Znowu ona! — pomyślał, otrząsając się siłą woli z pod wrażenia. — Sądzim doprawdy, że jestem rozsądniejszym!

wielki świat słuchający. Zgrabne amazunki i dzielni jeźdźcy klasowali po bitim gościnnie. W powietrzu pełno było sił uczynnych blasków i wesela, a na dalekim widoku na góry za grągali się na tle lazarowego nieba, podobno do kopuł olbrzymich świątyń. Stefan rozkwesił się pod wpływem wesołego urku rzadkiego w naturze i promion, które zskoczyły szczyty wzniesionych sosn i ślały się z p-dłoża drzew, na akacje imiechow lasowych. Cui się miłowim, bił gątem, szczęśliwym, a w sercu miał rzeźne jakies uczucie. Sumienie chętnie chwilek zostawilo go w spokoju.  
— Ciekawy jestem czy panu M. Hele nie przyjechał sie d spacerujący? — zapytał się z ducha.  
Hrabię był doskonalym przedem; to też dokładał teraz wszelkich starań, aby osiągnąć zręczności wrócić na siebie oczy wszystkich. Natura jego była nie- dlecia ambulatoryczny; poluzobowalnikasku tnu. Naraz serce jego uderzyło siłniej, a na zakręce szpaleru sportstrzeli Helenę, która obrana w obcisły suknie, wydatniągająca zgrębną jej kibię, jechała obok lorda Elliota, podbijając się wdzięczności ruchom swego wierzchawa, Elias Michela, krzypki jeźdźce i silny miano wieku, towarzyszył im również konno. Wszyscy zbaczali właśnie z gościnnca, kierując się bocznyim szpalerem. Jechali zwolna, pod złotem deszczem syczących przez zieler gąłzje promieni, które zap jały na nich ruchome iskry. Hrabię pociągnął konia i za chwilek przyjechał się do nich. Zamieniono przyjaźnie powitanie.  
— Chcesz się pan przybachycie do nas? — wesoło zawałot stary Michela. — Opieściłmies ten wdalny gościnnca, aby pojechał tam, gdzie się znajdują wykopalska. Albanczykowie robią tam poszukiwania pod nami kirkunim; jest to praca zajmująca, nieprawdazwierz!

słońce nie mogły się przedostać do jego wnętrza. Opodal domu, wznosiła się mała, grecka świątynia, w murach. — Choć samotnie zabłysła na wiełk tych run. Natchemist zbliżył się do ród i towarzyszy. Stefan rozmawiał z Heleną, Lord Elliot, siedząc opodal róltni g, siedział oczyma Helenę rozmawiającą z Stefanem, a z usmiechu ich ust, z blasku ich oczu, odgrywał, iż dwa te serca pokochają się kiełszy wzajemnie.  
— Co w ten dzień? — pomyślał w duchu. — On jest piękny, miody, wykast-beony i bogaty. Ma ładny zjedzą wianę s-ebe serce. Heleń Jery’ przygotuj się na to, co cię czeka; przygotuj się na przyjęcie biernej roli powiernika; umiej słonić i głębi duszy własne nie uciek i wie, i stan się przyjacielim, tylko przyjacielim, wiernym al. d. gr-bi.  
Szachetna natura Elli ma niedostępną była poażeranimi uczuciu żądności; miłość jego była zbyt głęboka, aby ją kiedy najbliżej cienia samolubstwa. Jeżeli kiedyś Helena obierze labiego za swojego towarzysza swego życia, nie przestanie on przyznawać się do imi- ni-alego Polaki i zwać dla niego najszczęśliwszego ucznie. Ale czuł i dobrze, że życie jego zwłocznicaz zostanie na zawsze, i że ran jego serca czas nigdy nie zablizni.

— Nie masz więc pan żadnej rodziny? — zapytała, a Stefan zblił i usta jego zaczęły się kurczowo.  
— Żadnej — odpowiedział. — Jestem sam jeden na świecie.  
— Ja także jestem sierotą rzekła.  
— O jakże często ubolewałam nad tem. Czy może być większe szczęście, jak mieć dobrą, kochającą matkę! Nieprawdazwierz?  
Stefan zwrócił i znowu na liny przedmiot. Zbił cież to mu przychodzio kłamać że nie mógł matki, kiedy wiedział, że na dalekim m rakiem wybrzeż, sądziwa kobieta wykopkiwała szkiełonne swoje oczy, odmagając rodzinne paczki dla dusz niedziejczelno syna, który bogactwo przesłał nad jej miłość.  
Był bardzo blady, a Helena przypisywała to splecznemu zruszeniu wywołanemu wspomnieniem ukochanej matki i w duchu pomyślał:  
— Jakże ona ma piękne serce! Jak on zalnia matki!

najężnym słabani Darnemie śmiecie dziewczę, p-chyłne napród, siłą dliną sięgnął cudzie; koni padli jak straża, rzwanizali gręgą chwytając powietrze; nie nie zdołalo powstrzymać jego zępa; Strubiel z przenazena Mielchion i lord Elliot, stoją; u cysteru śledzich rzadla. Jery cspieriał niewymie nad tem, że nie on pociępył na ratunek swojej ukochanej; ale w chwili, gdy zbliżył się ten wyadék, koni jego nie był jeszcze należycie osiadłany. Serce jego szarpał żal, że hrabię na wierchochoku, okrytym krawęwą pianą, biegi w śladu odmiełwającej już z trwoży i żnużenia amozunkii.

Dzien miał się ku schyłkowi a niebo przybrało pomieną barwę. Elias Michelin zbliżył się po wznęzki i wyrwał ją z zalnym słowami:  
— Już późno, droga Leni. Spiesz się, bo ciotki twoje gotowe są niepokoić o ciebie.  
Tymczasem całe towarzystwo dozio do kamiennej cysteru, opodal której stał albanczyk trzymający konia. Stefan i Helena wkożycy na siela; Michelin stanął przy kamieniu korycie, z p-mołą albanczyka kłął nogę do strzemięcia, gdy naraz krakował przerażony i łamane rade, woda:  
— O! Bże, Bżo!

Stefan na strzemionach, pochylony naprzód, Stefan smagał konia, który oszalał z bólu, jedynie potężnym skokiem przesunął konia Helenę. Obrząk triumfu wyrwał się z piersi jeźdźce. Bez chwały namysłu, scignął cugie, osadził arbna na miejscu, i nie zastanawiając się nad śmiercielnim niebezpieczeństwem, na jakie się naraża, zeschoczył z siela, rzucił się ku amoznce i schwył konia i-j za uszar. Uwiesiwszy się u niego zalaną głoniz, dał się porwać i w szalonych podskokach puchnącym wzdłuż szlęstego gościnnca. Zmoyony bólem koni, zatrzymany się uszarzycie cały strząsy, spieniony, chwytany; a Stefan nie postęzał gę, aż aż trzymające niby w stalowych klebaczach. W końcu jednak siły go upuszcily i wyceperany osunął się na ziemię. Mielchion i lord Elliot, nadbieższy, po- nio- sli ziemnięgo, który wkrótce, zbliżki ich staraniem, powrócił do pierwotnego celu. Oczy jego mimowolnie krocily się ku Helenie, która wpatrywała się w niego z wyrazem najęlejszego patrzywa i wdzięczności.  
Winnam panu życie — szepnął wzruszona — nigdy nie zapomnę o tego!  
Stefan przytrzymał łagodnie w swojej dłoni drobną rękę, która w umiesieniu wyciągnęła się do niego. Naraz Helena sp strzegła pręgi krwi w miejscu gdzie stał czumaluszka przegrzała Stefanowi ciot, chwila, otrzede i krew, ale nie śmiała... tylko bra wdzięczność

— Niezawodnie, niezawodnie! — pociągnął lord Elliot.  
— W niepewna gołmo przybyli do woje- go miejsca tak zaważali odnowę. Zie- lony stuletniczki wyprowo, że wie- rze

— Wierzę, więc jego wznęzki, ukąszony przez oś, umiósił się i stanęwszy dęba, jak w-her już się napród, Helena wada tylko czas rzuca hrabięmu spojzaniem pełno śmiertelnej trwoży gdy ten jaz do krau zapuścił ostrzem w swego konia i rzucił się w pogon za nią. Wtedy zaczął się szarżony wysięg. po grunie

Jun Marres de Veyre, jedno uderzenie łopata wykryło cudowną tajemnicę: rzuciło niespodziewany sноп światła na całe zaciże życia wsi galicko-rymskiej z pierwszego wieku naszej ery, na jej dorobek przemysłowy i rolniczy i t. d.

Jak się to stało? Oto ktoś kopiąc łopata w ziemi, natrafił na deskę, która okazała się wiekiem trumny. Gdy trumnę tę otwarto, zdziwionym oczom widzów ukazała się niezwykle piękna kobieta, o długich pięknych włoskach. Widzenie trwało przez kilka minut tylko, bo oto nagle twarz tej kobiety rozsyłała się w proch, a ciało, odziane w suknię z lekkiej wełny, rozsyłało się równie w okamgnieniu, rozwiła się niby puch młeczka. Pozostał tylko ubrany w szatę szkielet i rozmaite przedmioty, stanowiące zalobne >mochomości<.

Młoda ta kobieta, może jakaś sławna piękność z zamierzonych czasów spała tak w tej trumnie przez osiemście stuleci, w tym samym stanie, w jakim ją pogrzebano, niejednokrotnie nieubiegane do życia czasu, zakonserwowana świetnie dzięki emanacjom gazu dwutlenku węgla, pochodzącego z pobliskich źródeł mineralnych.

Dokładne zbadanie znalezionych w trumnie przedmiotów stało się metryką wieku tej kobiety. Skoro wyniki z badań, iż osobiwa ta istota liczy tysiąc osiemset lat istnienia zabrano, się energicznie do przeszukiwania ziemi wokoło jej grobu.

Wykryto prztem pięć innych grobów; a to grób również młodej kobiety, blondynki, ubranej biało, obutej w cienkie skórzanne buciczki. Drugi grób zawierał ciało kobiety nieco starszej, której fryzura ozdobiona była przyprawionym warkoczem; ponadto wykryto grób jeszcze innej kobiety, dalej dziewczynki i brodatego starca.

Interesujące i niezwykle są zna-

lezione w tych grobach przedmioty, jak współczesne monety, stanowiące datę danej chwili, dalej wazy, koszyki, artykuły toaletowe i zdobnicze, bielizna, ubrania, obuwie — wszystko, zda się, jakby wczoraj zrobione, aż do naderwanych zaledwie owoców i zielonej jeszcze do tej pory gałązki bukszpanu!..

Cudowne to zjawisko wyjaśniają chemicy działaniem gazu, który cięższy od powietrza, wytloczył powietrze z trumien i utrzymał dawne kształty ciał, zakonserwowawszy zarazem w stanie nienaruszonym wszystko to, co wraz z niemi zostało zagrzebane przed tysiąc osiemset laty.

Nigdy dotąd nie znaleziono rzeczy tak starożytnych w podobnym stanie konserwacji. Nieoceniona jest wartość rewelacji, jakie przyniosły studia fachowych znawców tkanin, obuwia, szkła, przedmiotów garncearskich i wszystkich skarbow, odkrytych w trumnach w Marres-de-Veyre. Na podstawie tych wyników można dziś skutecznie poznać dorobek przemysłowy tego zakątka Galji z pierwszego stulecia, tak jak z przyprawianych sztucznych warkoczy i z innych drobiazgowo można wyprowadzić wniosek, iż kobiety owej epoki, nawet kobiety z ludu, miały już w sobie sporą dozę kulturalnej, która podobnie jak niewiastom dzisiejszym kaźala im stroić się i przyozdabiać dla podbicia serc mężczyzn.

#### LUDNOŚĆ PANSTW EUROPEJSKICH.

Pierwsze miejsce pod względem ilości mieszkańców zajmuje w Europie Rosja. Drugie — Niemcy (60.337,579), dalej idąc Anglja z Irlandją (45.221.615), Włochy (38 milionów), Francja, Polska (około 30 milionów), Hiszpanja (20 milionów), Rumunia przeszła (15 milionów), Jugosławia (przeszło 14 milionów), Czechosłowacja (13 milionów),

Węgry, Belgja przeszło 7 milionów), Bulgaria (5 milionów), Szwajcaria (5 milionów), Danja (przeszło 3 miliony), Norwegja (2 i pół miliona), Estonia i Łotwa (po półtora miliona mieszkańców).

#### DZIAŁO STRZELAJĄCE BEZ HUKU.

Dienniki angielskie otrzymują następujące doniesienie z Nowego Jorku: Inżynier Hutchinson demonstrował tu wobec licznego grona fachowców model nowego dział, mogącego w dziedzinie spraw wojskowych sprowdzić zupełny przewrót. Demonstrowany model był wielkości karabinu. Nabój składał się z jednej trzeciej ilości prochu używanej do strzelb myśliwskich i z kuli spiczastej, która przebiła płytę ze stali niklowej grubości 24 milimetrów. Przy wystrzale było słychać uderzenie kuli w płytę stalową, natomiast nie było błysku huk i dymu.

Wynalazca oświadczył, że jedyna czwarta część grama wynalazzonego przezeń prochu nadaje kuli karabinowej początkową szybkość 700 metrów w sekundzie. Jest on zdania, że skutkiem zastosowania prochu jego wynalazku będzie można budować działa, wyrzucające pocisk wagi 5 ton na odległość 300 mil angielskich, czyli 450 kilometrów!

Jeżeli wiadomości powyższe nie okaże się jedynie produktem fantazji to sposób mordowania ludzi i niszczenia ich dobytku poczyniły znów wielkie postępy.

«Cudowny» lekarz niemiecki, nazwiskiem Ast, zmarł kilka dni temu w Radbunchem w Bawarji, licząc lat 73, jako właściciel majątku ziemskiego i kilku milionów gotówki. Był on owczarzem z zawodu i stawał diagnozę swoim pacjentom na podstawie kilku włosów, obciętych z tyłu głowy, a leczył ich czterema tylko lekarstwami na wszystkie cho-

roby. Miewał on dziennie po 500 do 600 osób, szukających u niego porady. Aby uszredzić się przed przesładowaniami władzy za «Kurfuscherei», trzymał przy sobie asystenta, doktora medycyny, którym był jego syn własny.

#### NAJSTARSZY WYDZIAŁ LEKARSKI.

Dnia 5 listopada r. b. wydział lekarski uniwersytetu w Montpellieru (Francja południowa) obchodzić będzie siedmsetlecie swego istnienia.

Wprawdzie już w XI wieku wykładano w Montpellieru medycynę, urzędowe jednak uznanie szkoły lekarskiej w Montpellieru datuje się od 17 sierpnia 1220 r., w którym to dniu delegat Papieża Honorjusza III, kardynał Konrad, doręczył szkole pierwsze jej statuty i nadał «doktorom z Montpellieru» prawo praktykowania w całym świecie chrześcijańskim.

Uroczystość siedmsetlecia szkoły ma być obchodzona w obecności prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, przedstawicieli władz, organizacji naukowych francuskich i zagranicznych i t. d. W dniu tym odstoniony też będzie w ogrodzie botanicznym w Montpellieru pomnik najświetniejszego ucznia jego szkoły lekarskiej, Rabelaisa.

#### Korespondencje.

Porto Alegre 28—9—1921 roku.

Nasze «Towarzystwo «Kasa Pogrzebowa» na zebraniu miesięcznym uchwaliło przenieść gazetę polską «Lud», do której «Kasa Pogrzebowa» by miała swoje wiadomości nadać, i prosić Stan Pina Redaktora, ażeby sprawozdanie o naszym rachcie przysłał w całości.

Polska «Kasa Pogrzebowa» założona z stału 9-go maja w roku 1920. Wkładki miesięczne 1\$000 i jest ich 80 członków. Usługi rejestrowane przez notariusza. W razie śmierci wypłaca «Kasa Pogrzebowa» 180000 i cała kadłoba na obra-ko odbierać, jeżeli masz lub ogłaszać do «Kasy Pogrzebowej» nieład.

«Kasa Pogrzebowa» już 5 wypadków punktualnie wypłaciła. W miesiącu sierpniu było w Kasie 1:348:100 i na ostatnim zebraniu, które się odbyło 25-go września wezła 105\$000, razem jest 1:448:100. W banku «Kasa Pogrzebowa» ma 1:200:000 a reszta jest u kasjera, który tylko może mieć przy sobie 400\$000.

Dnia 19-go października odbędzie się na korzyse «Lskiej Kasy Pogrzebowej» w teatrze «Thalia» benefis, na którym zapewne okaże się każdy, co czuje się Polakiem aby w ten sposób dopomóc naszej «Kasie Pogrzebowej».

Z uszanowaniem  
JAN KARCIEMAREK — sekretarz

PRZYP. RED. Redakcja «Ludu» cieszy się z powstania nowego towarzystwa i życzy mu jak najwięcej rozwoju i pomysłowości. Byłoby dobrze, gdyby i innych słowotwiszczych podobne zrzeszenia powstały!

Na maszynę drukarską i katolicki fundusz prasowy życzliwi panowie i panie:  
Jan Toporowicz 100\$000.  
P. 20\$000: Jan Kuig, Piotr Grochow, Marja Gofryd, Antoni Zaczekowski.  
Po 10\$000: Andrzej Trześniewicz, Jan Dbas, Franciszek Olejan, Franciszek Ziurawski, Jan Stawny, Jan Trześniewski 8\$000 Wojciech Lesniowski 6\$000.  
Po 5\$000: Józef Suchewicz, Sylwester Wisniewski, Aleksander Szprado, Wojciech Klisiewicz, Jadwiga Krupa, Piotr Błaszc, Jan Budziak, Józef Kulpa, Andrzej Mazur, Wojciech Krzyżanowski, N. N., Józef Zawilński, Ignacy Zaręski, Narcin Buskiewicz, Mikolaj Blacha, Janek Szamada, Elżbata Sierpińska, Stanisław Dąbrowski.

Po 2\$000: Jan Kula, Wasylewski Szop, Ignacy Karg, Balbina Filipak, Józef Orchel, Rozalja Radłowska, Bieracka 1\$.  
P. 1\$000: Jan Kula, Wasylewski Szop, Ignacy Karg, Balbina Filipak, Józef Orchel, Rozalja Radłowska, Bieracka 1\$.

W połowie Listopada będzie przypędzona do Kurtyby tropa koni i klaczy, młodych i ładnych, do sprzedania. Informacji udzieli p. Józef Domański, Praca Tiradentes, N. 19

#### Dla kolonistów!

W połowie Listopada będzie przypędzona do Kurtyby tropa koni i klaczy, młodych i ładnych, do sprzedania. Informacji udzieli p. Józef Domański, Praca Tiradentes, N. 19

#### PIENIĄDZE.

Udziały na niski procent pożyczek jako to: na hipoteki, bony, polisy. Kupuje się także i sprzedaje domy i ziemia.  
Rua Marechal Deodoro N. 38.

stoczyła się zwolna z błękitnych oczu na tę dion zbawczą, która ocalała ją od niechybnej śmierci.

— To nie, droga pani — ostatebny głos rzekł Jaks. — Szabka już sprawiła mi trochę zawrotu głowy, ale to już przechodzi. Przecież nie, że pani przestraszyła — a po ciebie dalać z głębokim przejęciem: Nie żaluj mnie pani, ze cierpieć... trochę... dalecie!

Wzrok jej błysnął; rumieniec wystąpił mu na policzki.

Konie tymczasem zostały przyprowadzone do porządku i male towarzyszyło zawróciło ku Atenom. Po godzinnej jeździe wszyscy zatrzymali się przed domem archeologa. Gospodarz wyciągnął dłoń do hrabiogo.

— Brak mi słów na wypowiedzenie panu mojej wdzięczności. Czy już nie mogę całkiem omdlenie?

— Czuję się już silnym i niewymownie rad jestem, że mogłem być użytecznym — odparł Jaks.

— Czy masz pan jakie zamiary na dzisiejszy wieczór?

— Zadnych — rzekł Stefan, przecuwając z radością zapytanie.

— Zrob nam więc tę łaskę i zostnij z nami na obiedzie, wraz z lordem Elliottem. Ciotki Lany takie rade będą wyurzędzić ci swoją wdzięczność. O! nie zapieraj się, wszyscy to wiemy, że tobie wmiemy jej zycie!

Stefan rzucił lepo nadbiegającemu służki i poszedł za archeologiem w zdławionej szpateru morw, których splecione gałęzie tworzyły zielone sklepienie ponad ich głowami.

Migali dziedzićcie, w pośrodku którego fontanna wytryskiwała z marmurwego basenu, i stanęli u podłożu słowid, strzeżonych przez marmurową lewice. Gospodarz wprowadził gości do obszernej biblioteki, gdzie zgromadzony był cenny zbiór starożytności. W szalob ozdobionych widąc było stare monale i monety, odlany kamieni otół zarzucony był dziennikami i przeglądami naukowemi.

promieniowała radością. Sza wprost do swego wybawcy, mówiąc:

— Powiedziałam ci o coś pan zrobił dla mnie. Są do głębi przejęte wdzięcznością dla pana i przynajmniej trochę uciechy na ręce. Pozwól pan, że cią do nich doprowadzę.

Ach! drogi, drogi hrabio! jakie ci nam podziękować — zawołała panna Alėja, zobaczywszy hrabiogo. — Ura! uwales życie ukochałej naszej Heleny!

— Wiedzieliśmy, że masz charakter szlachetny i podni-sły, ale jakie niepospolitą odwagę dajesz dowody! Zawsze, mości bohaterką duszę!

Wzruszenie zalało wado jej mowę, więc panna Irena zabrała głos:

— Zrob zaraz, zęczy i ochyany hrabio: do poch-dzić od walecznych przodków: dla ciebie wiewek odwagi i bohaterstwa wiodło się w ciebie. Występujeś jak ty — słoty łwoch rycerzy!

Stefan zbliżył na tę przesadną pochwałę, która zabalala go takby polecieć.

— Blagaj panie, nie mówmy więcej o tem — rzekł. — Nie uczyniłem nic nadzwyczajnego. Panna Michela caruzna była na niebezpieczeństwo. Miałem szczęście pomódz jej, każdy inny uczyniłby to samo.

To mówiąc uśmiechał się do Heleny, a w tem sprzeczniu, którym ogarał jej postać, był odzien niewystawionego smutku i żalu.

Gdy Stefan Jaks tej nocy wracał do domu, wyznał sobie, że serce jego kocha Helenę.

— Ożenię się z nią, — pomyślał, ale zaraz przelękł się tej myśli.

— A potem... — pytał go głos sniżenia — co będzie potem. Maszże ty prawo zawyżać los tego niewinnego, ufającemu ci dziecku? Możesz śmiało spojrzeć jej w oczy — ty, którego życie jest falszen?

Usiłował zgłuszyć ten głos natrętny i wolał do sumienia swego:

— Mlecz, przebiegi! i dozwól mi żyć pełnią życia budoj przez chwilę! Dozwól mi narząć snem złotym młodości, choć okrutnie miał się zbliżyć z niego.

#### 25. Franek i Lis.

Kilka dni przed powrotem Józefka zawolał pan Glas Franeka Maksa do kancelarii i tak się do niego ożwalał:

— Widzę, że z lat osiemnaście wszystko pojmujesz i wiele się już nauczyłeś z praktycznych rzeczy. Masz talent i mógłbyś zostać takim człowiekiem, gdybyś chciał na dwa lata udać się do fachuowej szkoły.

Franek zapłonił się z radości, bo od dawna tęgo pragnął.

— Chętniebym chiał iść do szkoły, odrzekł — lecz nie mam za co. Maksa moja jest bardzo biedna z mojego zarobku nie mogę niczego oszczędzić.

Pan Glas zdmuchnął powłó z wygare i przez chwilę patrzył na dywlok, unoszący się w górę, widząc jednak było, że ten dym go w tej chwili wcale nie obchodzi, lecz że myśli nał czerms głębiek.

Po chwili rzekł, cedząc wolno słowa: — Otoż to jest właśnie sprawa, o której z tobą chciałem pomówić. Jabyłm cię dala na szkoły...

— O panie Glas... — przerwał Franek, wnosząc ręce.

— Dabym ci na dwa lata, cieżgnął dalej pan frykant, tyle, że mogłobyś jedynie odlecieć się nauce bez troski o jutro.

— Jakżeby panu był widzięć! — zawołał Franek i patrzył w frykanta, jak w teęg. Ten zaś powtórzył:

— Daj. Chętno daj, ale... widziś, ja jestem kupcem. Wszędzie patrzę, czy mi coś przyniesie zysk. Gdy chce przeszerzyć fabrykę, albo kupić nową maszynę, zawsze się pytam, czy mi się to opłaci. Tak i z tobą.

Tys mi jest zupełnie obcy. Lecz ja widzę z tobą talent, z którego by mogła wyznać korzysty dla mnie, dla mojej fabryki. Więc ja chcą coś wydać ty wydosonalenie tego talentu, lecz potem przagnę też mieć z tego zysk.

Franek nie pomywał jeszcze dobrze, o co fabrykanci chędzili, lecz radosie jego, ścigając, elbowski domyślił się, że nie samą życzliwość dla niego przemawiał przez Glas.

Widząc jak żył chciał na nim coś zarobić. Ale w jaki sposób?

Niebawem dawał się do tego, bo pan Glas znów zaczął mówić:

— Zrobimy taki układ: Ja ci dam pieniądze na szkoły a ty zobowiązujesz się za to, pracować po wyuczeniu w m. jej fabryce przez lat dziesięć. Nie za darmo, lecz ośwsem za dobrą zapłatą, ale pod jednym warunkiem: Wszystkie maszyny, które wymyślisz, albo ulepszenia maszyna, wolno ci bialże sprzedać tylko mnie, za niemu innym z frykantem.

Franek nie umiał na przede przycieć doniosłości takiego układu, lecz tylko wiedział, że skoro mu go żyd zaleca, z pewnością widzi w nim korzyść dla swojej kieszeni. Układ ten niezawodnie wręcał przyniesie korzyści frykantaowi w Franekowi.

Pan Glas widząc zastanawiającą go Franek, przemówił znów uderzając go z lekka po ramieniu:

— Nie bój się, że na tem nie wyjdiesz. Nie chce nic za darmo, wszystko zapłać. Chodzi mi jedynie o to, ażeby z twoich wynalazków nikt inny nie korzystał, tylko ja.

Pojmujesz przecież, że każdy frykant stara się posiadać najlepsze i najdoskonalniejsze maszyny i najlepszych ludzi. Tę się nie się pod bez i jestem pewny, że staniesz się doskonałym technikiem dla tego chcą ci dopomódz, lecz zarucem sam coś z tego mieć. Ręka rękę myje, noga nogę wspiera.

— Coż ty na to?

Franek znajdował się w bardzo trudnym położeniu.

Wyrwał się do szkoł, oszczędziłby mógł, aby zebrać trochę pieniędzy, przagnął nauki za którą cępo leez podanie się w taką niewolę przetrzasz? go barłoz. Jego bystry rozum wniknął już w tajniki kupaćskich i fabrycznych spraw. Rozumiał on, że jedna maszyna może go uczynić bogatym, że jedno jedyne ważne ulepszenie maszyny zwięzyn mu na wu gę złota. Czuł w sobie zdolność w tym kierunku, co dzień niejko więcej się z tem przekonywał. Lecz wszystko, co te-

raz umie i co rozum jego nauką wywieszonu potem potrafi, oddać na służbę temu fabrykantowi i siebie samego na dziesięć lat w prawliwiei żywotską zaprzedać niewole, tego się bał.

— No, coż ty na to, Francku? — zapytał po raz drugi frykanta.

— Przeproszam pana — odrzekł mu to Franek — lecz ja jestem za młody, ażebym sam w tej sprawie coś mógł postanowić. Naradzę się z matką i księdzem proboszczem.

— To starzy ludzie — przerwał mu frykanta — oni tego nie rozumieją.

— Ale to moi najbliżsi i najczcylwsi — ołp: wiedział Franek.

— A jam czym ci nie jest zgodny? — trochę ostrzej zapytał pan Glas.

— Bardzo jestem pacy wdzięczny za skazywanie mi twojej wolności, ale jelaż z taką maszą pomódz!

Pan Glasowi nie bardzo się to wprawdzie podobaba, lecz odrzekł:

— Pomów zatem i przjdź mi powiedzieć. Ja stawa nie cofnę.

Zaledwie Franek wrocil do maszyny, gdy pan obermoster, jaksy na powrót jego ozatował, podszedł ku niemu i zapytał:

— Coż? chciał od ciebie?

Franek opowiedział wszystko, a pan Lis słuchał baemie, nie przerywając. Dopiero gdy skończył, zawołał: — Prawdziwy żyd! Chciały cię kupić za mskę szewczyki. A ty co na to? — Ja nie mam ochoty przysłać — odpowiedział Franek — bo czuję, że że nie tam wyjdę.

— Zie! — zawołał Lis — powiesz, że jak najgorzej, Dziesięć lat służby! To by mi się podobaba. Dziesięć najlepszych lat twoich mógłby cię wyżyłkować.

— I ja tak myślę. Lecz na szkołę chciałbym rad iść i nauczyć się jak najwięcej.

— Szkoła ci potrzebna koniecznie — potwierdził Lis. Praktyka dużo znaczy, ale nauka leda jej wartosci i uczyni zyskowniejszą.

— Jeżeli się nie zgodzę na to, co mi ożaleca, nie postę mnie do szkoły.

— Nie da on, da klo inny — zawu-

# Dział dla Rolników.

O ziemi — ty ziemi sieroto!  
I scrubo jest w tobie i złoto,  
Dla wszystkich jest w tobie dosć chleba  
Tylko cie młować trzeba!

(Konopnicka)

»A teraz, Marcynie,  
Mowa jest o winie!«

Winorośl nie jest wybredna na glebę, udaje się w ogóle na każdym gatunku ziemi, zadowolnia się nawet ziemią chudą, kampaową. Rzecz jednak jasna, że na roli żyźnej udaje się lepiej i przyniesie większe, obfitsze korzyści, dla tego, o ile możności, wybierajmy pod wino glebę jaknajlepszą.

1) NIE UDAJE SIĘ NA CZYSTYCH PIASKACH, bo chociaż w nich, jak w ogóle gałązki (sądzonki) wszystkich roślin, łatwo korzenie puszczają i krzewi się, to jednak marnie egzystuje, gdyż korzeniami w piasku trzyma się słabo, pokarmu ma za mało, wskutek tego łodygi wydają cienkie i słabe, a pod wpływem wiatrów i ulewnych deszczów na ziemię się kładzie — podpory sztuczne nie wiele tu pomogą.

2) NIE NALEŻY SADCZIĆ WINA NA CZYSTYCH IŁACH, także na glinach zbyt spoistych, które wody deszczowej nie przepuszczają. Woda nie wsiąkając w grunt stoi na powierzchni i zbiera się w kałuże, wskutek czego korzenie winorośli też gniją i roślina cała obumiera.

3) NIE NALEŻY SADCZIĆ WINOROŚLI NA BAGNACH (baniadach), bo chociaż się jej obsusza, to jest wodę rowami spuszcza, to jednak w czasie wielkich ulew bywa zalewana i zamulana, nadto w przypadku późnych mrozów wystawiana jest na łatwe zmarznięcie, największe bowiem mrozy bywają na baniadowych dolinach. Należy nadto wiedzieć, że o ile winorośl na gruntach suchych wydaje jagody słodkie, aromatyczne i smaczne, o tyle

na bagnach daje jagody, kwaśne, gorzkie, bez zapachu i mułem cuchnące.

Winorośl w ogóle posuchy się nie boi i z powodu niej nie cierpi, a z tą dla nas wyraźną wskazówką, że pod wino najodpowiedniejszy jest GRUNT SUCHY, a co najmniej średnio-suchu, przepuszczalny, wodę deszczową wchłaniający.

NAJKORZYSTNIEJSZĄ GLEBĄ dla wina jest ziemia GLINKOWATA, lub GLINKOWATOPIĄSZCZYSTA, ZWIROWATA, także KAMIENISTA, wogóle ZIEMIA LEKKA. Niezmiernie lubi wino ZIEMIĘ WAPNIŚTA — niestety w glebie brazylijskiej brak jest wapna dla tego o ile możności trzeba ziemię pod wino sztucznie wapnem nawozić — w braku wapna, bardzo dobre usługi oddaje popiół lub mąka kostna.

POŁOŻENIE POLA CZYLI GRUNTU odgrywa przy uprawie wina niezmiernie ważną rolę. Winorośl nie lubi żadnego silnego wiatru, z jakiegokolwiek strony on wieje. Najbardziej jednak szkodzi jej WIATR WSCHODNI, od morza wiejący, osobliwie wtedy, gdy wina w wiosnę pęka, a gorzej jeszcze, gdy kwitnie. Z powodu wschodnich wiatrów na wiosnę i liście i młode łodygi wraz z pączkami kwiatowymi widną, czarnieją i usychają. Daleko gorsze od wiatrów są drobnutki deszcze i mgły ze wschodu, czyli od morza bliżkiego. Dla tego to niektóre okolice, które wystawione są wprost na wpływ tych żywiołów, nie nadają się zupełnie do uprawy wina. Każdy kolonista wie z doświadczenia, że wiatry, deszcze i mgły wschodnie zarażają kartofle, kwiaty pszenicy żyta i inne delikatne rośliny, a wina przeciwie o wiele jest delikatniejsze i dla tego pod wpływem tych żywiołów tak bardzo cierpi. Ale z tą

dla nas nauka, abyśmy nigdy nie sadzili wina na pochyłościach, czyli skłonach ku stronie wschodniej, następnie na nieostroniowych pagórkach i wierzchołkach wzgórz, gdzie zawsze, osobliwie na wiosnę, wina narazem będzie na silne wiatry i mgły morskie.

NAJLEPSZYM POŁOŻENIEM dla winnicy są skłony, czyli pochyłości KU ZACHODOWI, a także ku stronie, gdzie słońce w południowych godzinach świeci. Nie będe się o to sprzeczają, że i na skłonach wschodnich, lub na wzgórzach otwartych wino czasem się udaje — ale to bywa CZASEM bo nie każdego roku wiatry są równo gwałtowne — w ogóle jednak są one zawsze szkodliwe i zaraźliwe, dla tego lepiej trzymać się tego, czego doświadczenie nas uczy i co jest pewniejsze.

Bardzo stosowne na winnice są także doliny, otoczone ze wszystkich stron górami lub lasem. Kto takiej ziemi nie ma, może także z powodzeniem wino sadzić na równinach otwartych, lecz od wschodu i od strony mrozów trzeba zrobić sztuczne obsony, to jest posadzić gęsto linię drzew, n. p. piniorów, a najlepiej kryptomerj lub tuj. Położenie za gęstym lasem lub za obszernymi zabudowaniami także jest dobre.

Do widzenia na drugi raz.

Wasz Przyjaciel. --- C. d. n.

**Chudy i tłusty.**  
Chudy do tłustego: Oj ty za wiele pijesz; dbaj o swoje serce.  
Tłusty: A ty za mało jadasz; dbaj o swoje płuca.

**U chorego.**  
Lekarz: Przedewszystkiem pan przestaniesz pić piwo.  
Chory: Oj, panie doktorze!  
Lekarz: Tak jest... Następnie będziesz pan brał proszek, który z piżką. Jeżeli smak lekarstwa będzie przykry, będziesz pan proszek zawijał w opłatek i popijał wodą.  
Chory -- jest zwolennikiem zasady: „Woda szkodzi nawet w butach, cóż dopiero w ciele!” odpowiada: A nie można by popijać piwem zamiast wodą?

**Bankier robi testament.**

Bankier dyktuje: Każdemu z moich urzędników, który służył o mnie 20 lat, zapiszę po 10 tysięcy marek.

Notariusz: To wspaniale z pańskiej strony.  
Bankier: I firmie dobrze zrobi, bo mi jeden urzędnik nie służył u mnie dłużej nad dwa lata.  
Notariusz: Tak teraz rozumiem.

**W polskiej karczmie.**

Pewien wstrzeźniły gospodarz kupuje w polskiej karczmie od zydka próżną flaszkę, ma kosztować 5 marek.  
Zydek: Jeżeli weźmiesz co do niej to dostaniesz ją darmo.  
Gospodarz: Naturalnie tak rozumiem, proszę mi więc do niej dać korem.

**Rekord w pijaństwie.**

Tak się upić, żeby wrócić do domu, polozyc zamiast siebie parasol do łózka, samemu zaś zamiast parasola stanąć w kącie i pozostać tam aż do wytrzeźwienia — to rekord w pijaństwie.

SYFILIS W BRAZYLIJ JEST 4 MILJONY A PONIEWAŻ LICZB TAKOWYCH WZRASTA JEST OBOWIĄZKIEM PATRJOATCZNYM LECZYĆ SIĘ

## ELIXIR 914

Jest najlepszym wynalazkiem na uleczenie syfilisu. Czynić się nie leczysz? Po użyciu trzech sztoków okaże się już skutek, znikną wszelkie objawy syfilisu nawet nabrzmienia. Nie atakuje żołądka nie ma w sobie Jodoretu.  
Przyjemny jak likier. Przydaje 3 do 4 kilogr. wagi na miesiąc. Jedna butolka ELIXIRU 914 jest skuteczniejsza niż 6 butelek jemu podobnych lekarstw. Doświadczenie jest ekonomiczne. Nie otwiera ran jako inne środki czyszczące krewność dodając energii.

SKŁAD: RUA LIBERO BADARO N. 103 — SÃO PAULO.

2

## HUMOR I SATYRA.

### Niewyraźny szyld.

W pewnym mieście umieszcili kupiec na sztylde napis: „pod dwiema malpami”.  
Do sklepu tego wchodzi gość i pyta uprzejmie właściciela:  
— Proszę pana chętnym się wiedzied z pańskim współblikie!  
— Panie, ja nie mam współnika ja sam jestem właścicielem tego sklepu!  
— Tak? To pan nie ma współnika? A dla czego na sztyldzie jest napis: „Pod dwiema malpami”?  
—

# Silę Herkulesa

dodaje piwo z browaru ATLANTIC przewyższające wszystkie inne.

Przedewszystkiem maszyny, maszyny, mój Franku, mówi Lis, gdy wracali z fabryki tego dnia, — to grunt. My musimy zbudować naprzykład jedną szynłę, którą teoj obec przed śmiercią zbudował. Myśl o tem cagle. Ta maszyna pójłoby Glas i innych fabrykantów.

Frank był jak szolombj zdarzeniem tego dnia. Z największej rozpaczy, w jakiej poz stał z rana, znalazł się nagle w wielkim s-zęcu u. Słowa Lisa o bogactwie rozpięły mu serce. To serce już miało w sobie wrażliwość na bogactwo. Pod wpływem Lisa nabył jej jeszcze więcej. Frank zaczął marzyć o tem, aby być bogatym a ta żądza bogactwa zaślepiła go tak dalece, że nie zauważył, jak z ręk Glasu się wywinął, dostał się w niewolę Lisa. I pan „obermouter” bowiem dawał mu pieniądze pod warunkiem, że się samemu dawcy opromentują, a więc tylko dla tego, ażeby na tym zarobić, Lis tkwił cały w tym świecie, gdzie nie się czyni dla „pałści bliźniego a wszystko dla mamony, i pociągał teraz Franka za sobą.

Dobry wiedzieli ich obu niepomamwane pragnienie bogactwa?

**26. Pożegnanie.**  
Pan baron Frągstein napisał niedługo do księdza proboszcza w sprawie Józefa. List jego brzmiał tak:  
Przeżyczy Księżu Proboszczu!  
Jeszcze wprawdzie nie zdolałem zlatwić moich spraw na Węgrzech, lecz już mam pewność, iż uda mi się tamtejsze dobra moje sprzedać. Przeprowadzę się

do Lis, ale zaraz unikną, jakby zawał swoich słów.  
— Kto, kto? — pytał Frank.  
Lis miscal przez chwilę, a potem odpowiedział wymijając:  
— Ja myślę, że nie odoboda, abymyś kogós nie mioli znał-ś. Przecie nie chodzi przy tem o bar-żo wielkie sumy.  
— Ach, gdzież zdołał znaleźć takiego dobroczyńcę?  
— Może ksiądz proboszcz?  
— On by ci, gdybyś miał, ale przecie wszyscy wiesz, że co zbierze, rozda, iłuż to on w siera mi-ż-enców, iłuż białych? Nie, do niego nie mogę się udać z prośbą. Nie smiem i matka teje by na to nie pozwoliła.  
Pan „obermouter” miscal, ale było po nim widać, że nad czeńs gęb-ko się zastanawia. Frank patrzył na niego z oczekiwaniem, że da mu dobrą radę. Pan Lis jednak „nie już nie powiedział, tylko uszyaszwszy głosem a podjeżdżając sapanie jednej z maszyn, poskoczył ku niej, ażeby się przekonać, co się tam dzieje.  
Frank powoli się także do swojego zatrudnienia smutny i zakłopotany. Tak blisko widzi cel swich dzeń. Że niejako potrzebują tylko rękę wyciągnąć, a teby go dosięgnąć, a przecież jakże jest od niego daleko!  
Gdy tego wieczora wychodzili z fabryki, zbliżył się pan Lis do Franka i rzekł mu:  
— Rozmów się z matką i księdzem, a potem mi powiedz, coście postanowili.  
Frank pokiwał tylko smutnie głową i poszedł dalej.  
Owego rad. snego wieczora gdy Józef wrócił, opowiedział też Frank matkę, co mu zalecał pan Glas, a zarazem do- dał, że chciałby iść z prośbą do księ- dza proboszcza.  
— Nie czyn tego, mój synu — rze- kała na to wdowa — bo wiesz dobrze, że ksiądz proboszcz nie ma pieniędzy za przytem tyle dobrodziejstw już nam wywładczył.  
W takim razie nie będę mógł iść na szkóły — zawołał smutnie Frank.  
Synku, po ojcę z stało parę set

marek, — zaczęła Matkowa — jeżeli chcesz...  
— Nie, tych pieniędzy nie wezmę, bo to dla was i dla Jadwisi.  
— Poczekaj zatem jeszcze niejaką czas, mój chłopcze, a oszczędzaj.  
— Oszczędzam, matko, — odparł z gorczyca Frank, — lecz z mojego zarobku nie można wiele oszczędzić. Ach, jaka to przykra rzecz, być biednym!  
— Nie mów tak Franku, — napomi- nała go matka — bo nie wiesz, jak to jest być bogatym.  
— Ja bym chciał być bogatym, — zawołał Frank — a z pewnością bym umiał d brze użyć bogactwa i byłbym więcej z niego kontent, niżeli z biely.  
— Kto wie synu czy dorobisz się czego, nie umiesz może, że było ci lepiej, gdy nie miałes majątku.  
Lecz Frank wzdrynął tylko ramio- nami na te słowa i o szkole nie już nie powiedział.  
Najjutrz jpry maszynach pan Lis poznał po śmuteniej minie Franka, że zapewne coś nieprzyjemnego mu się zdarzyło.  
— Patrzyć, jakbyś dźwiry w kule chciał wyszydrować! Co ci to? — za- pytał.  
— Ze szkoły nie! — odparła na kró- tko Frank.  
— Czemu?  
— Nie mogę znikąd wystarcie się o pieniądze.  
— O, o, o...  
— Trzeba będzie żydowskie jarzmo na kark sobie założyć.  
— No, no...  
— Nie ma innej rady. Ach, panie „obermouter”, jeżeli to paskudna rzecz jest bieda.  
Lis zasmiał się gorzko.  
— Najdemniej się po tyła! — tu wska- zał pod gardło. Znam ją i dobrze. Kłoby się z nas nie znał! Teraz tam już mi lepiej, ale dawniej... Ifu, nie mów- my o tem, bo mi się gorzko robi.  
Frank zpatrzył ze zdziwieniem na pana „obermoutera”, który tak ładnie miesz- kał, taką panią miał z żonę i córeczkę, jakby jakaś szlachcińka, a mówił, że

kiedyś był w biedzie, o której nawet wspominać nie chciał. Widocznie do- robił się.  
Ach, gdyby i on się mógł dorobić!  
Ach, gdyby mógł posiadać wielki ma- jątek!  
Ale do tego potrzeba nauki.  
— I cóż poczniesz, Franku? — spytał pan Lis po chwili.  
— Będę — szczerzył się.  
— He, ha, z tych kilku groszy, które dostajesz, nie wiele oszczędzisz.  
— Chocby z pod ziemi wydobyc, muszę pieniądze wydostać i pójść na szko- łę — zapisał się Frank.  
— Dż się już nie tak często ludzi z ziem- niki skarby wykopują, coraz ich mniej w tej ziemi. I nie dzwignego, teraz już tylko pieniądze w ziemię nie zakopują, tylko niszczą do buntu... Tak, tak, mój chłopcze, uczuj o to bieda a tebsz, piz- nal wartęś pieniędzy.  
Frank patrzył a ziemię, nie mógł wiać i ani się spozstrzeżać, jak iż z oczu zaczęły mu kapacie. Lis stał przy nim i uśmiechał się nad czeńs.  
— Słuchaj — rzekł w końcu, oglą- jącej się dokola. — Słuchaj, ja ci dam pie- niądze na szkołę...  
— Wye?... krzyknął Frank i zerwał się na równe nogi.  
— Ja, — odparł Lis — Dostałem wina z żoną i twoj pieniądza, lecz ja oich już pozczyłem na szkoły.  
— Panie „obermouter”, dobrodzie- ju, — wołał Frank.  
— Czujaj, e) dtej powiem Potęcąż ci ich, bo wierzę, że ich nie stracisz, lecz mi się u ciebie opromentują.  
— Jaki?  
— Chcesz być bogatym?  
— Chęć.  
— Ja też Skoro chcesz nim być, mu- szisz się uczyć, jak najwięcej nauczyć. Ty masz rozum dobry i potrafisz go do- brze użyć. Słuchaj! Ja też chcę być bo- gatym. My teraz zakłamyjemy niejako spół- kę. Ja daję pieniądze, ty zdolności. Bez moich pieniędzy nie będziesz mógł iść do szkoły. (Zego się jednak w szkole nauczysz, to będzie nasz wspólna własno- ścią. Gdy wrócisz, weźmiemy się do

(Ciąg dalej nastąpi)